PIEŚŃ POLSKA

1863 R.

SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI M. OSTASZEWSKIEJ i S-ki
WARSZAWA — 1921.

Z WYDAWNICTW TOWARZYSTWA
im. PIOTRA SKARGI.

PIEŚŃ POLSKA
1863 r.

Kiedy lat temu ośm ukazały się te pieśni narodowe, gruby mrok niewoli osłaniał jeszcze ziemię polską. Dla pokrzepienia serc, dodania otuchy, jako wspomnienie czynów orężnych — wydano je wówczas. I spełniły one wtedy swoje zadanie. Mówiły o męstwie polskiem, poświęceniu i ofiarności, będąc pieśnią o czynie — do niego zagrzewały.

Dziś ziściły się dążenia serc i myśli naszej. Wolna Ojczyzna ma nowych Rycerzy, którzy Wskrzeszonej bronili tak dzielnie — jak chyba jeszcze czasu wojen sławnych za Chrobrych i Batorych. Zbrojny huf żołnierzyków Rzeczypospolitej, kochanych nadewszystko i kochających bezmiernie wolność swobód wszelakich— nową pieśń wojenną wyczarował, nowożytną, bardziej czasom i ludziom dzisiejszym odpowiadającą.

Poezja powstania 1863 r. jest jednak dla nas wszystkich relikwiarzem, pamiątką szacowną, drogą spuścizną po ojcach i dziadach. Wiąże

ona spoistą nicią wszystkie wysiłki, dążące do wyzwolenia, przypomina tę drogę krzyżową, którą przeszedł naród, zanim mu danem było wrócić do nowego życia.

I dlatego karty te nie straciły swojej wartości, ani czas nie odebrał im uroku. Żołnierz zahartowany w bojach obok swej pieśni postawi na równi tę, która jak werbel przebiega po polach powstańczych. A szeroki ogół przygarnie ją i kochać będzie nadal, jako najszacowniejszy skarb uczuć, przypieczętowanych krwią serdeczną i męczeństwem Sybiru.

Niechaj więc idzie w świat ta poezja bohaterska i niech pleni kult przeszłości wśród najmłodszego pokolenia.

Warszawa, d. 17 lutego 1921.

I.

MODLITWA PRZED CZYNEM.

DO BOGARODZICY.

Bogarodzico, Dziewico,
Usłuchaj głos człowieczy:
To wielkich bolów głos.
Nas siedem krwawi mieczy,
Potrójny gniecie grób,
Bogarodzico!
Jak wichrem zgięty kłos,
Kładziem się u Twych stóp.

Bogarodzico, Dziewico,
Patrz, oto naszą ziemię
Okręcił zdradny wąż.
Na wierne Tobie plemię,
O! nawróć blask Swych ócz.
Bogarodzico!
Łańcuchem węża zwiąż
I na dno piekła wtłócz.

Bogarodzico, Dziewico,
Słuchaj nas Panno czysta,

Bo wróg urąga nam,
Nad nami w palce śwista,
Kiedy łzy lejem w dłoń;
Bogarodzico!
Ty hardy kark mu złam,
Prochem mu osyp skroń.

Bogarodzico, Dziewico,
Nie jedna matka płacze
U szubienicy stóp,
A gad koło niej skacze,
I czarny bije ptak;
Bogarodzico!
Pomnij, że krzyża słup
I Tyś łzawiła tak.

Bogarodzico, Dziewico,
Umocnij nas wejrzeniem;
Bo niosąc męki krzyż,
Padamy pod brzemieniem,
Jak Syn upadał Twój.
Bogarodzico!
K' nam Galilejkę zbliż,
Co krwawy ściera znój.

Bogarodzico, Dziewico,
Gołąbko Ty Syonu!
Cudowna Twoja moc,
Nad ziemią Twego tronu

Roztęczuj skrzydeł blask —
Bogarodzico!
A w czarną ziemi noc
Wolności pryśnie brzask.

Bogarodzico, Dziewico,
Wszak Polski Tyś Królową,
Czemuż odwracasz twarz
Od ziemi Twej na nowo?
O! usłysz Ludu śpiew,
Bogarodzico!
Pod Twoją świętą straż
Składamy naszą krew.

Bogarodzico, Dziewico,
Wysłuchaj tę modlitwę,
Jak ojców tak i nas
Tą pieśnią prowadź w bitwę.
Niech wrogom strasznie grzmi:
„Bogarodzico!“
A w niepożyty czas
Hołdować będziem Ci. —

Kornel Ujejski.

HYMN POLSKI.

Ojczyźnie naszej Polsce bądźmy wierni,
Pokąd tchu w łonie.
Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni
Kładą na skronie.

Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie.
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam kłamie,
Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię,
I chwała w zgonie.

Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,
Tu żywot w znoju.
Konając, głowy tu pochylim senne
W chatach lub boju.
Tu bracia mrą nasi od ciosów tyrana,
I świadczą, że ta nam od Boga wybrana
Ojczyzna — ta Polska codziennie kąpana
W łez i krwi zdroju.

Tu groby ojców sława opromienia,
Tu śpią ich kości.
Tu nam się dobić po dniach utrapienia
Świętej wolności.
Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany—
Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany,
I „hetman w sukmanie“, co kochał sukmany—
Tu żyć w miłości.

O! Święta, patrzaj: w Twoją krew czerwoną
Maczamy dłonie.
Pokąd ty w grobie, potąd żadne łono
Szczęściem nie spłonie.
Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludach
[duch stygnie,

Synowska dłoń ciebie z przepaści podźwignie,
I będzie Bóg poczczon, a szatan się wzdrygnie
I car w koronie!

Stójmyż gotowi jak straż czuwająca,
Bo nikt nie powie,
W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
Matce nieść zdrowie.
A w on czas jak piorun, co kruszy i pali
W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali,
Lub gińmy szlachetni jak ojce konali,
Polski synowie.

Mieczysław Romanowski.

CZY WIOSNA?

Skąd lecą ptacy? lecą z daleka,
W powietrzu gwarzą radośnie.
Czy to już wiosna? Serce jej czeka,
Śni nieustannie o wiośnie.

Czy już zielone pola, dąbrowy?
Czy czas wyruszyć na boje?
Jeszcze na błoniach lśni puch śniegowy —
O! ucisz serce sny twoje.

I ty mój koniu czekaj spokojny,
Masz siano wonne we brogu. —
Ale się z wiosną gotuj do wojny!
Z orężem czekaj nas wrogu!

Mieczysław Romanowski.

DZWON POGRZEBOWY.

Szczyt naszych cierpień strzelił jako wieża,
Błysł jak dzwonnica sklepieniem skrwawio-
[nem,
I cały naród stał się wielkim dzwonem,
Gdzie jedno serce uderza.

To dzwon pogrzebu — tak, stu lat pogrzebu!
Naród już w niebo wysłał gońców — oni
Przyśpieszą dzieje, gdy powiedzą niebu,
Że serce polskie znów dzwoni.

Ten dzwon obudzi w Europie dreszcze —
Nutą ofiary, swą nutą jedyną
Powie: że Polska nie zginęła jeszcze,
Gdy jeszcze za Polskę giną!

Ten dzwon zadzwonił na godzinę cudów,
Ewangielicznej, bezprzykładnej wojny;
Pomiędzy szranki zbrojnych mieczem ludów,
Wychodzi lud palmą zbrojny.

Tylko pod palmą gaj oazy rośnie,
Pustynia żarem pod stopą się płoni —
Lecz idźmy, dojdziem ku źródłom i wiośnie,
Jeśli iść będziem dłoń w dłoni.

Wszak jest najświętszą przysięga na grobie!
Męczeńskie świadki męczeńskiego skonu,
Na grobach ofiar przysięgnijmy sobie,
Spiżową harmonię dzwonu!

Deotyma (Dziennik literacki).

BÓG Z WAMI!

Pragnęłaś uświęcić pamiątkę Grochowa,
Twym modłom się przemoc oparła przebo-
[jem,
Przed tron swój ofiary twe przyjął Jehowa,
Boleścią promienna, okryta żałobą,
Męczeńską krwią zlana, potężna spokojem,
O polska stolico, Bóg z tobą!

Stanąłeś wspaniały jednością i wiarą,
I mocarz wysłuchał zdumiony twej mowy —
I zadrżał, że wołasz o wolność twą starą,
Zdobywco, coś zdobył wszechwładztwo nad
[sobą!
Wzburzony i wrzący, lecz cichy, bo zdrowy,
O polski narodzie, Bóg z tobą!

Padacie bezbronni pod ciosem przemocy,
Od strzałów ulicznych, od razów z rąk
[wroga;
Śród lodów fortecznych, śród lodów północy,
Przed mordem gołemi stający piersiami,
Przed gwałtem broniący się pieśnią do Boga—
O biedni Polacy, Bóg z wami!

Męczeństwem pracujcie na dzień zmartwych-
[wstania,
Wytrwaniem okupcie swych win przebaczenie,
Jednością otoczcie braterskie działania;

A przyjdzie godzina, że wolni, że sami
Z upadku wskrześniecie na wieczne istnienie,
Bo, kraju i ludu, Bóg z wami!

Gabryela [Narcyza Żmichowska]
(Dziennik literacki).

HYMN DO MATKI BOSKIEJ.

Matko Chrystusowa, Najświętsza Marya,
Z jękiem przychodzim do Twego Ołtarza,
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbie krzyż Pana, Twój Obraz znieważa!
Twojej litości błagamy ze łzami,
O Matko nasza! ujmij się za nami.

Na Jasnej Górze ukoronowana,
Królowo nasza, zwróć na nas Twe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, którą się wróg broczy!

Choć srogie jarzmo zgięło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara!
Odkryjem piersi na strzały, pałasze,
Niech nam okupi Ojczyznę ofiara!

Tyś w Częstochowie Święta nasza Pani
Broniła lud Twój od napaści Szweda,
Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
Niechże Twe ramię upaść Polsce nie da!

W Bogu nadzieja nasza i obrona
I w Twej litośnej Matko przyczynie,
Przy Twej pomocy jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie!

W innych narodach, którym wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko, wysłuchaj Twe dzieci,
Wróć nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem!

Gdy Pan zastępów tarczą nas osłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana!
Dźwignie się silnie, z nieszczęść swoich toni
I będzie chwała Imieniowi Pana!

Wtedy w świątyniach, skąd żałośne pienia
Ze łzami dzisiaj wznoszą się do Ciebie,
Zabrzmią radośne hymny dziękczynienia,
A nasi Święci powtórzą je w Niebie!

(Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862).

Z „UPIORÓW“.

O! Chryste! Chryste! co w niebieskim szczycie
Wiecznie królujesz, słuchaj prośby ludu;
Wskaż nam jutrzenkę o porannym świcie,
O! Chryste! Chryste! cudu, cudu, cudu!

Udziel nam mocy na losów igrzyska,
Ostal nam piersi i daj wiarę z nieba,

I wskrześ te gruzów te nasze zwaliska,
Daj nam własnego chleba, chleba, chleba!

O myśli święte prosim Cię ze łzami,
Na moc czartowską o brzeszczot oręża;
Zlituj się, zlituj o! Boże! nad nami,
Daj pomazanie męża, męża, męża!

A tego Boże, co dzisiaj na łkanie
Nieszczęsnych ludzi, zamarły i głuchy;
Nie karz go, nie karz, lecz daj mu poznanie,
I daj mu Boże skruchy, skruchy, skruchy.

A. Józef Ostoja („Ciernie").

TO MY!

Zgasły dla nas nadziei promienie
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie.

Wzgardźmy życiem tem marnie pędzonem
Nam pioruny niech grają i gromy,
A na niebie od łuny czerwonem
Anioł śmierci przeleci widomy.

Cóż my winni, że kochać nie możem?
Gdy się wszystko tak płaszczy i karli,

My dla ziemskich rozkoszy umarli,
Żyjmy zemstą i święćmy ją nożem.

Albo lepiej precz z bronią, nożami,
Bo z nas każden nożowi zazdrości.
My pragniemy, własnemi zębami,
Szarpać ciało i kąsać do kości.

Czas już skargi i żale porzucić,
Bo wstyd czoła już od nich nam pali,
Czyż nie lepiej się zemstą rozjuszyć
We krwi Niemieckiej i ścierwach Moskali.

W noc spokojną, do domów wpadniemy,
Gdzie szczęśliwi cichemi śpią snami,
Naszą pieśnią ich spokój skłóciemy,
Niech się zerwą, niech idą za nami.

Więc gdy zgasły nadziei promienie
Zanim zorza zaświeci nam blada,
Stańmy jako upiorów gromada
We krwi wrogów nasyćmy pragnienie. —

(Pieśni powstańcze z r. 1863
ze zbioru Celiny z Orelca).

MODLITWA.

Wielki Boże! wszak w Twej mocy
Wznieść skrzywdzonych, pysznych zgnieść.
Tobie wierny lud sierocy
Za swe męki składa cześć.

Zsyłaj męki! Ile siły
Podźwigniemy krwawy krzyż —
Jeno, Panie, nad mogiły
Zmartwychwstania jutrznię zniż!
  Bo snać my trwożni w naszej boleści,
  Snać jeszcze wielki kala nas grzech,
  Gdy wróg świątynie Twoje bezcześci,
  Gdy znosim jego bluźnierczy śmiech.

Z Jasnej góry Panno święta!
Niewiast jęk, dzieciątek płacz
Usłysz, Matko wniebowzięta,
I przebłagać Pana racz!
By nam wskazał nasze winy,
Wśród pokuty strasznych dróg
Wszystkie córy, wszystkie syny
Ziemi naszej — zbratał Bóg!
  Wszakże za jednym zamachem łamie
  Głazy i drzewa ognisty grom —
  Obyśmy wszyscy, jak jedno ramię,
  Mogli z ciemięzców oczyścić dom!

Syn Twój, wśród męczeństwa chwały,
Wzywał z krzyża łaski Twej.
Z krzyża wzywa Cię lud cały,
Jego próśb wysłuchać chciej!
Zbawca nasz w Twej łaski cudzie
Przelał za nas świętą krew —
Panie! myśmy tylko ludzie,
Więc dla grzesznych skróć Twój gniew!

Bo Ty choć karzesz, ale i słyszysz
Jęki — i krzywdę niewinnych znasz.
Łzy nam ukoisz, jęki uciszysz,
Boś Ty nasz ojciec, o Panie nasz!

Z pohańcami nie pierwszyzna
Na tej ziemi walczyć nam,
Dawny sztandar: Bóg, ojczyzna,
Wolność — u nas tenże sam.
Jak u ojców był na przedzie
W tylu bojach za cześć Twą,
Tak i synów dziś powiedzie,
Co z pohańcem walczyć chcą.
Dłoń Twa wszystko dokonać może,
Światy z niczego, z męczeństwa cud.
Ach ojców naszych wszechmocny Boże!
Błaga Cię kornie sierocy lud.

Włodz. Wolski (Śpiewy powstańcze)

OFIAROWANIE.

U nóg twych składam o żałosna wdowo
Polskiego ludu! O matko w żałobie
Tych, co śpią w krwawym pochowani grobie
I tych, co wierzą, że wstaniesz na nowo!
O! ty gotowa twą krew Chrystusową
Wylać na twarze wątpiące i blade!
Warszawo! tę pieśń ci pod nogi kładę
I nóg twych skrwawionych sięgam głową.

Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlękła
Carskiego czoła i carskich rycerzy:
A gdy mówiono, żeś przed nim uklękła,
Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy,
Potem schyliwszy czoło zamyślone,
Rzekłem, żeś klękła, ty po tę koronę,
Co spadła z głowy i u nóg ci leży.

(Z teki Wasilewskiej-Boberskiej).

„BUNTOWNIKI, CZYLI STRONNICTWO WYWROTU“.

Oni nie przyszli tu po łup bojowy,
Niemowlęta biorąc na piki,
Ożałobione tłukąc kolbą wdowy:
To — buntowniki!

Oni sprawują rząd bezosobiście,
Miastem nieraz władną młodziki — (!)
A tłum groźny, ich słucha uroczyście:
To — buntowniki!...

Na cherubinach Bóg już zbliża — zbliża —
Ezechielowej tór kwadryki;
Tam i ówdzie grzmi, wielkie — znamię — [krzyża;
To — buntowniki!

Czemuż raczej nie wierzą kancelaryi,
Ojczyznę woląc, niż rubryki; —
A wątpić śmią w Jezusa moc i Maryi
Te buntowniki!?

Cypryan Norwid.

W WARSZAWIE.

Harfo! strzaskana bolesnemi ciosy,
Drzemiąca w pyle bez chwały i cześci,
Zbudź się, o moja, i zagrzmij w niebiosy,
Bodaj ostatni hymn naszej boleści!
Słuchaj o ziemio, uciszcie się wody,
I wy słuchajcie i sądźcie narody!

Modli się naród, bo skonać nie może —
Więc swymi syny i swojemi córy
Napełnia nawy i przybytki Boże,
I hymn pokutny wznosi się do góry.
Ciasne przybytki, za szczupłe kaplice,
Już lud zalega rynki i ulice.

I strach padł na tych, co go umęczyli,
I zdało im się, że widzą gotowe
Ręce do zemsty — i dwie zobaczyli —
Ale to były ręce Chrystusowe!
Ręce wzniesione, groźne, niepożyte,
Chociaż bezbronne, choć gwoździmi przybite.

Więc i te święte ramiona, śród trwogi,
Za cel wskazano dziczy i hołocie,
I ohydnemi sieczono batogi! — —
Synu człowieczy i Ty na Golgocie,
Byłeś znieważon, męczony i plwany,
Ale nie bity już ukrzyżowany!

Przeto ich olśnił palec Twojej ręki —
Broń ich pierś ludu przeszyła złowroga,
A naród wydał dwa bolesne jęki:
Jeden do króla, a drugi do Boga.
Bóg odpowiedział jak zwykł ze swym ludem
Wybranym mówić: piorunem i cudem.

Za czyjem, Panie! gdy nie Twem skinieniem,
Z dłoni ich krwawe wypadły oręże?
Pod czyjem Panie! gdy nie Twojem tchnie-
[niem
Dzieci w godzinę dojrzały na męże?
A kto raz w życiu zaznał taką chwilę,
Ten nie zapomni — chyba już w mogile!

Pięć dusz spełniło tę ofiarę krwawą,
Choć krew obfitszym polała się zdrojem —
O pięknaś była rozpaczą, Warszawo!
Ale piękniejsza, bo straszna spokojem;
Bo miałaś postać owej lwiej macierze,
Która na gnieździe lwiąt skrwawionych strzeże.

I wielkim bolem trzy dni'śmy boleli,
I trzy dni długie płakali bez końca,
Łkaniem sieroty, rozpaczą Racheli:
Czwartego błysnął jasny promień słońca.
I uwiliśmy pięć koron cierniowych,
I pięć uszczknęli gałęzi palmowych.

Pod tem to godłem pokoju i zgody,
Wszystko to, co nas dzieliło pospołu:
Waśnie przesądne, spleśniałe zarody,
Znieśliśmy na dno do jednego dołu.
Na te pięć ofiar, pięć ziarn my złożyli,
I lekką ziemią ojczystą przykryli.

Jeśli z tych nasion i dziś nie dojrzeje,
Czem duch zapłodnion, co z ducha poczęte —
Jeśli tej ziemi i dziś nie ogrzeje,
Co sprawiedliwe, co wielkie, co święte —
Jeżeli z nasion tych tylko, ku wiośnie,
Cierń na męczeńskie korony wyrośnie:

Harfo! strzaskana bolesnemi ciosy!
Stań się miedzianą trąbą archanioła!
I jak w dzień sądu, zagrzmij pod niebiosy,
Na cztery krańce wszem ludom dokoła:
Zawyjcie burze! szumcie morskie wody!
Przepadnij ziemio! biada wam narody!

J. N. Jaśkowski
(Dziennik literacki).

HYMN WĘGLARZY.

Hej dziesięciu! Czas do dzieła,
Ciemna zgliszcz drużyno!
Jeszcze Polska nie zginęła,
Gdy za Polskę giną!
Niechaj dziewczę się nie lęka
Zasmolonej twarzy —
Czarna twarz, lecz serce, ręka,
Czyste u węglarzy.

Węglem z gliszcz rodzinnej wioski,
Na więzienia ścianie
Baltazara groźne głoski
Smutny pisz młodzianie.
Przyjdzie wiatr, co czarne słowa
W ćmiący blask rozżarzy —
Wtedy będzie w bój gotowa
Ciemna czerń węglarzy.

Co tak zewsząd przez kurzawę
Krwią ku niebu błyska?
To są naszych siół i krwawe
Grodów zgorzeliska.
A wśród zgliszcz i zamieszania
Co tam z cicha gwarzy?
To się sobie chyłkiem słania
Ciemny rój węglarzy.

Tam, u kraty, nagie mury
Pismoż zdobi czyje?

To testament więźnia, który
    Gdzieś w kopalniach gnije.
Tę ostatnią wolę świętą
    Spełnić któż się waży?
Cicho! — właśnie w pomoc wzięto
    Ciemną czerń węglarzy.

Ręka w rękę! ciemne kruki!
    Czerni pracowita!
Tylko milczkiem — chyłkiem — póki
    Krwawy dzień nie świta!
Dziś z nas każdy skryty, niemy —
    Ale Bóg nam zdarzy,
Że wnet w pełną pierś hukniemy
    Grzmiący hymn węglarzy!

Felicyan Faleński.
(*Z teki pośmiertnej*: „*Melodye z domu niewoli*“.

MAZUR.

Napisany po rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego.

Nas zebranych wielu razem,
Car widzieć nie życzy,
Więc rozwiązał swym ukazem
Legion rolniczy.

    Przypomina twoje długi
    Rycerski człowiecze!
    Że żelazne twoje pługi
    Czas przekuć na miecze.

Wszak młocarnie i żniwiarki
Bezczynnie nie zgniją,
Żąć i młócić wrogów karki,
Jest agronomiją!

Gospodarka trzypolowa
Wrogom się podoba,
Łan Poznania, łan Krakowa,
Wzięli Niemcy oba;

Moskwa wzięła resztę łanów
Polski, Litwy, Rusi,
Więc reforma płodozmianów,
Kłuć ją w oczy musi.

Czy już pól tych nie odbierzem?
Czy już rady nie ma?
Złącz Łokietka z Kazimierzem,
To polska systema.

Miecz i lemiesz w swoją kolej,
Wyborne narzędzie,
Łan zasiewaj, krwią polewaj,
A pszenica będzie!

Gdy trzy łany wyrwiesz dziczy,
Gdy się kąkol wytnie:
Nasz odwieczny „Dom rolniczy“
Znowu nam zakwitnie!

Władysław Syrokomla.

DO MŁODEGO LACHA.

Powiedz mi młody Lachu, czy już polską mową
„Ognia batalionami!“ nie zabrzmi to słowo?
Nigdyż to już nie ujrzą pól naszych równiny,
Jak pułkami na wrogów idą Lachów syny?
Czyż szlachta, gdy w kajdanach jęczy Polska
[stara,
Będzie tylko balami słynęła dla cara?
W kusym fraczku, błyskając z herbami pier-
[ścieniem,
Chcą wmówić, że są dawnej szlachty poko-
[leniem... —
W nową burkę okryty, na dzielnym rumaku,
Pistolety za pasem, szabla na temblaku,
A w ręku grot stalisty z narodowym znakiem;
Tak mnie staw się, — a jesteś szlachcicem —
[Polakiem.
Walcz za kraj, i choć życie wydrą tobie boje,
W tym ubiorze do nieba przyjmą przodki
[twoje.
My siebie najbitniejszym zwaliśmy narodem,
A oto dziś przed nami idą Włochy przodem.
Myż tylko będziem jęczeć w niewoli tak dłu-
[giej?
Czyż się u nas nie znajdzie Garibaldi drugi?!
— Lecz cóż znaczy me pienie. — Powstań
[Bardzie taki,
Żeby głos twój zapałem przejmował Polaki,

Żeby młódź nasza zbrojna, w bój wrogów
[wyzwała.
I walczyła — aż wolną będzie Polska cała! —
A. Gorecki.

Z DOMU.

Jak ciasno — jak duszno w spróchniałej tej
[chacie —
Bezludno wśród ludzi natłoku.
O! dziś mnie nie cieszą i marzeń postacie,
Ja cierpię krwią w sercu, łzą w oku.

I cierpieć wciąż będę, dopóki nie stanę
Wraz z braćmi pod jednym sztandarem —
Tam serce ukoję i myśli stroskane,
Skroń zwilżę gorącej krwi warem.

A w bitwy pośrodku, gdy orła obaczę,
I świętą tę pogoń litewską —
I nasze szeregi bezbronne — tułacze —
I wodza ze szarfą niebieską.

To wtedy zapomnę na wszystko — na pieśni —
I tylko żyć będę w tym boju...
A jeśli Bóg zechce, że życie się prześni,
To legnę wraz z braćmi w pokoju...

I jedna mogiła przykryje nam kości,
I wspólne porosną piołuny —

A za to nam dziatwa w zamierzchłej przy-
[szłości,
Do piosnek nawiąże swe struny.

I w gronie dudarzów usiędą na ziemi,
Zanucą — znów struny nawiążą,
I w górę spoglądną oczyma łzawemi —
Czy duchy gdzie nasze nie krążą?...
. . . .

Więc naprzód mój kiju! W świat Boży, w świat
[siny,
Pójdźmy na niwy ojczyste...
Czy śmierć nas tam czeka, czy zwycięstw
[wawrzyny,
Twa wola niech spełni się Chryste!

A. Józef Ostoja („Ciernie“).

DO SIÓSTR MOICH.

Polki! kiedy przed waszem okiem załzawionem
Mordowano wam braci, krzyże znieważano,
Gdy straszny jęk rozpaczy wstrząsnął wa-
[szem łonem,
A po nocy męczeństwa krwawe wstało rano,
Wtedy Wy wszystkie w szatach sierocej ża-
[łoby
Wyciągnęłyście w niebo dłonie błagające,
I zaniosły na świeże męczenników groby

Z wieńcem skrwawionych cierni, wasze łzy
[gorące!
Ale Polki! ofiara jeszcze nieskończona,
Krwią i łzami musimy dopełnić kielicha,
Tylko z nową boleścią, niech nam wstąpi
[w łona
Wytrwałość, jak wasz pacierz, święta, chociaż
[cicha;
I póki dłoń przemocy pierś naszą przygniata,
Póki łańcuch niewoli karki wolnych krwawi,
Niech czarna suknia Polki świadczy wobec
[świata,
O najstraszniejszym gwałcie zbrodniczych
[bezprawi.
I jak kir zabitego niech o zemstę woła,
Budząc nam razem w piersiach zemsty tej
[pragnienie,
A cień od niej paść musi aż na wrogów czoła
I wszystkich ludów śpiące przebudzić sumienie,
I Bóg w błękitach może ujrzy ją nareszcie.
Ujrzy ten smutny całun wiecznego wdowień-
[stwa,
Wtedy niewiasto polska! wszystkie twe bo-
[leści,
Wtedy mu wydaj wszystkie łzy twego mę-
[czeństwa;
Powiedz jak ojców twoich brano na katusze,
Jak braci twych pędzono w Sybiru step dziki,
Jak zbydlęcano biedną ludu twego duszę,
Gasząc mu wszelkie światła Bożego promyki.

Ale we krwi ofiarnej jest jakaś moc święta,
Która namaszcza synów męczenniczych czoła:
Polko! nim Bóg pozwoli skruszyć nasze pęta,
I na Golgotę ześle jasnego anioła,
Ty bądź jak owa blada córa Izraela,
Co złotą kosę swoją stargawszy w żałobie,
Uwinęła w nią krwawe stopy Zbawiciela,
I wierząc w zmartwychwstanie, czuwała na
[grobie.

Marya Ilnicka.

DO BRACI.

Ciężkie jest życie na tej świętej ziemi.
Kędy tak dobrze w mogiłach popiołom!...
Kędy tak trudno wiać skrzydły orlemi,
Kędy tak smutne cierpienia aniołom!...
Tak rwie się dusza, do pieśni, do lotu,
Tak targa serce, w piersi, do wawrzynu,
I śledząc tkacza u gwiazd kołowrotu,
Składa swe dłonie do modlitwy czynu!...
Rozpacz oplata wężem skrzydła wiary,
Czasem od niebios tryśnie błyskawica,
Nad głową senną zaszumią sztandary
Za wolność ludów... i błyśnie orlica,
I wtedy duch się z wulkanów boleści
Zrywa, wybucha! leci do gwiazd proga,
Męką się modli — całą ludzkość mieści
W piersi młodzieńczej — i nie przeklnie
[wroga!...

Hej druhy bracia! na pożary słońca!...
Śpicie jak w grobach? w groby tłukę czołem!
Gdy śpicie zimnym snem do światów końca,
Niech szpony pieśni pobudzą was kołem!
Sokoły pieśni! lećcie przed ich oczy!
Krzyknijcie jedno — to ostatnie słowo:
Polska!... dla której krwi się morze toczy,
A w niem niewola tonie trupią głową!...

E. Buława, [Wł. hr. Tarnowski]
(Z „Kropli czary").

DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Polska nadziejo! Polska młodzieży!
Witaj mi kwiecie w cierniach wyrosły!
Już wieści szczęścia lecą jak posły;
Chwila... za chwilę trąba uderzy!
Szykuj się roto przyszłych żołnierzy
Wodzem, kto w siebie uwierzy.

Jacy wy szczęśni przychodnie z dali,
Żeście najpóźniej wstąpili w życie!
Na co dzień cały starsi czekali,
Wam się przedstawi o świcie.

Dla was wypadła w księdze dziejowej
Karta pisana złotemi słowy.
Ojcowie wasi czytali z karty
Czarnej rozpaczą, gromem rozdartej;
Nieraz w czytaniu brakło im głosu,

Lecz doczytują w tej chwili... młodzi,
Ufajcie! Zawsze wśród kartek losu,
Po czarnej, biała nadchodzi.

Jutro się karta odwróci może,
Lecz jak przeczekać tę długą zorzę,
Gdy zimno w rosie, i mroczno w borze?
Ptaszku młodości nim słońce wstanie,
Jakąż piosenką skrócisz zaranie?
O! jest piosenka, co czas umniejszy:
To mądrość. — Księga zorzą oręża;
Jak wieki świadczą, nie najsilniejszy,
Ale najmędrszy zwycięża.

Jeszcze dłoń wasza za mdła do stali;
Lecz duch wasz stalny przyszli rycerze,
W kuźnicy nauk hart i kształt bierze,
Aż się zapałem na wskróś przepali.
Niech Was żałoba snem nie omami,
Smutek do wiedzy nie zamknie wstępu;
Nim pochwycicie sztandar z orłami,
Idźcie pod wielki sztandar postępu.
Nigdy nie noście w duchu siwizny;
Niech dwie swobody splotą się ściślej
Nim wywalczycie wolność Ojczyzny,
Wojujcie za wolność myśli.

Może wam ludzie będą mówili
Abyście sypiąc na skroń popioły,
Klękli i w ciszy czekali chwili,
Gdy za was walczyć przyjdą anioły?

O! nie uwierzcie w ten głos nieśmiały!
Są dni pokory — i są dni chwały.
Nie chylcie czoła, lecz idźcie w górę,
Kto chce wziąć piorun, wdziera się na chmurę
W pierś się nie bije wojak wśród bitwy.
Czyn, jest to — Amen modlitwy.

Przodkowie nasi krzyż i miecz mieli,
A my krzyż tylko... Miecza-ż się zrzeczem?
Nie! walka złączy, co walka rozdzieli.
Wszakże kształt jeden mają krzyż z mieczem?
Patrzcie: już pierwszy w drugi przepływa:
Szczyt krzyża bierze kształt rękojeści;
Dolny pręt jego zgięty z boleści;
Od łez połyska jak klinga krzywa;
Z ramion ma jelce, pochwę z cierpienia
Krzyż się na szablę przemienia.

Wtedy ujrzymy, — o ja już widzę!
Jak dosiadacie białych biegunów,
Na lauronośnej drzewców łodydze
Kwitną proporce! Z chmurnych całunów,
Geniusz Wolności zszedł w aureoli,
Której promieńmi pałasz i kosa.
Wy zapomnicie słowa niewoli!
Oby was minął i zawrót chwały!
Was wypróbują szczęściem niebiosa,
Jak Ojców łzą próbowały.

A gdy i szabla swego dokona,
Kiedy stal biała, krwią zczerwieniona,

Dwa narodowe wróci kolory,
O wtedy, młodsze od was plemiona,
Jeszcze innemi puszczą się tory:
W polski, rolniczy żywioł wróceni,
Potężni myślą a sercem prości,
Będziem kmiotkami w wiosce miłości,
I szabla w lemiesz się zmieni.

(Przegląd rzeczy polskich).

MODLITWA.

Wejrzyj ku nam z niebios Panie!
Z łaską Twą;
Idziem po Twe zlitowanie
Z łzą i krwią.
Co cierpliwość Twoją zbudzi?
Sprawiedliwość co obudzi?
Wróg bezbronnych ścina ludzi,
A Ty gromy w ręku masz,
Boże nasz!

Patrz, na co się już ośmiela
Hardy wróg!
My się modlim, a on strzela
Do Twych sług!
Na uczczenie wielkiej doby
Nie dasz-że nam już żałoby
Nieść na ojców sławne groby?
A Ty żałość naszą znasz;
Boże nasz!

Ach! piekielnej serca męce
    Koniec zrób!
Jasny oręż daj nam w ręce
    Albo grób!
Nadziejamiś błyskał z dali
Wśród łez fali i krwi fali,
Tyle lat my wiernie stali,
A Ty wiarę naszą znasz,
    Boże nasz!

W górę dłonie! niech okowy
    Brzękną wraz!
Okrzyk wrogom ponad głowy:
    „Boże! czas!“
Czas nam, Boże, strząść kajdany,
Czas wyleczyć nasze rany,
Bo już szydzą z nas szatany,
A rozpaczy moc Ty znasz,
    Boże nasz!

Panie! chylim Ci się w skrusze,
    Wielbim krwią;
Ty pocieszysz sług Twych dusze
    Zorzą Twą!
Kornie gniemy w proch kolano,
Bądź pochwalon krwią rozlaną!
Wnet mściciele z krwi tej wstaną,
A Ty grom nam w ręce dasz,
    Boże nasz!

Mieczysław Romanowski.

ŚPIEW NA CZEŚĆ 25. LUTEGO 1861 ROKU W WARSZAWIE.

Dojrzewa owoc łez —
Już blizki bolów kres!
Jęków i łkań,
Zdziwiony słucha wróg —
Z nad grobu woła Bóg:
Łazarzu wstań!

Pochwalne hymny nuć,
Spowicia grobów zrzuć;
Świadectwa złóż:
Że jest na niebie Pan,
Że wielki ból mu znan,
Żeś wezwan już.

Patrz jaki w koło dziw,
Żeś westchnął, żeś już żyw,
Łazarzu mój!
Toż jam obiecał ci,
Że przejdą bolów dni,
Ze śmiercią bój.

Mówiłem do twych usz,
Harf brzękiem, grzmotem burz:
Tak mówi Pan —
Co bolom stawia kres,
Co liczy krople łez
I ilość ran.

Powstałeś jakoś padł,
I wróg przed tobą zbladł,
I dał ci cześć;
Święty go przejął srom,
Skłonił się twoim łzom
Ócz nie śmiał wznieść.

Wstydził się swoich strzał,
Boś z nagą piersią wstał,
A miecz twój: jęk!
I tak się spełnił cud,
I stopniał lodów lód
W łez morze zmiękł.

Bezbożnych zdala rzesz,
Mówiłem: wierz! o wierz!
Jam stworzył świat,
Jam ci odebrał dech;
Proch na cię miótł i śmiech
W żałobie lat.

Byś poznał ludu szloch,
Byś poznał, żeś jest proch,
Proch, cień i nic:
Tak pychy twojej róg,
Ukrócił w grobach Bóg
Twych butność lic.

W grób twój złożyłem zwłok;
Lecz ducha'm obmył wzrok,

By przejrzał raz,
W świat potęg, cudów, sił —
Byś z źródła prawdy pił
Na przyszły czas.

I tyś, jak jeleń kniej,
Pił z czystych źródeł jej,
W jej patrzał zdrój!
I cały grobu wiek,
Tyś krzyża mego strzegł,
Łazarzu mój!

To dziś już grobów dość.
Skruszona wrogów złość,
Coć gniotła krtań —
Spowicia grobów złóż,
Łzom twoim koniec już! —
Łazarzu wstań!

Teofil Lenartowicz.

ŻYDOWIE POLSCY W R. 1861.

Ty jesteś w Europie poważny narodzie
Żydowski, jak pomnik strzaskany na Wscho-
[dzie,
Swoimi gdy złamki wszędzie się rozniesie,
Na każdym hieroglif unosząc odwieczny,
A człowiek północy, w sosnowym gdy lesie
Napotka cię, odbłysk zgaduje słoneczny
Ojczyzny! co kędyś, w niebieskim lazurze,

Jak Mojżesz się w wodzie pławiła Nilowej,
I mówi: „Jest wielkim, kto bywał tam w górze,
I upadł tak nizko i milczy jako wy!“
Północne my syny z włosami płowemi,
Wschodowej historyi my śnieżne obłoki,
Za Kabał granicą, od razu, wprost z ziemi
Patrzący na niebios przybytek wysoki.
Jak Agar synowie, przez ojców robotę,
My pierwej niż inni, my wcale inaczej,
Pojrzeliśmy ku wam bynajmniej z rozpaczy;
Boć herbem gdy z wami szlachetny się łamał,
Krzyż bywał w przełomie tym, i on nie kłamał!

Aż oto, że dzieje pozornie są zamęt,
Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka;
Aż oto, że dzieje są jako testament,
Którego Cherubin dogląda z wysoka;
Więc znowu Machabej na bruku w Warszawie,
Nie stanął w dwuznacznej z Polakiem obawie.
I kiedy mu ludy bogatsze na świecie,
Dawały nie krzyże, za które się kona,
Lecz w których się błyszczy: cóż? przeniósł
[on przecie
Bezbronne jak Dawid wyciągnąć ramiona!

Poważny narodzie! Cześć tobie w tych, którzy
Mongolsko-czerkieskiej nie zlękli się burzy,
I Boga Mojżeszów bronili wraz z nami,
Spojrzeniem rycerskiem, nagiemi piersiami.

Jak starsi w historyi, co ręką na dzicze
Kiwnąwszy z wysoka, wołają: „dotrwałem!
Chorągwi się badam, nie chłopy twe liczę,
Bo kiedyś był nicość, ja mleko już ssałem;
Naturę znam dawniej, więc przeklnę wędzidła,
I staniesz na koniu, jak pastuch bez bydła!“

Cypryan Norwid.

KRAKOWIAK.

Coś się nudzi konik kary,
Bo kopytem grzebie.
Bądź cierpliwym mój ty stary,
Wnet dosiędę ciebie.
Wezmę lancę w rękę,
W ostrogi zadzwonię,
Zanucę piosenkę
I cwałem pogonię.

Kiedy stanę już na błoniu
Do szarży w szeregu,
Żebyś ty mi wtedy koniu
Nie wstrzymał się w biegu.
Jak wytnę od ucha
Pędem błyskawicy,
To poznają zucha
Po ostrzu szablicy.

Gdy moskali co do nogi,
Jak żyto wymłócę,

Wtedy do mej wioski drogiej
Szczęśliwy powrócę.
Za trudy w nagrodę,
Przy dziewczętach siędę,
Które tylko młode,
Tożto ściskać będę!...
A. Józef Ostoja („Ciernie").

„IN HOC SIGNO VINCES!"

Żagiel rozpięty — czas ruszyć na morze!
Dmie wiatr pomyślny — przyświeca nam zorze,
I ręki nie braknie do pracy;
Po marmurowym wody krysztale
Polecim hyżo muskając fale;
Do wioseł, do wioseł chłopacy!

Lecz gdzież jest sternik, co godzien tej roli
I narodowej świadomy busoli,
Z zapałem boskiego natchnienia?
Niebo ma wichry — pod wodą skały...
Któż nas powiedzie przez burz nawały
Bezpiecznie do lądu zbawienia?

I na okręcie podniosła się wrzawa:
Każdy do steru wywodzi swe prawa,
Ten z rodu, ów z krwawej posługi;
A chociaż wszystkim pilna dziś droga,
Trudno o zgodę — i waśń złowroga
Opóźnia im chwilę żeglugi.

Ha — jak się cieszą z tej waśni szatani!
Radziby okręt wyrzucić z przystani.
By zginął wśród burzy zamętu,
By groźna piekłu potęga wiary
I całowiecznej chluba ofiary
Przepadły dla świata do szczętu...

Toż na kolana — swarliwa drużyno!
I niech się w skrusze twe serca rozpłyną,
Bo oto Pan wejrzał na ciebie;
I za krwi twojej stuletni datek,
Za męki synów i łzy ich matek
Sternika ci daje w potrzebie.

Patrz, nad okrętem ognisty krzyż płonie
I ramię swoje nachyla ku stronie,
Gdzie droga twojego zbawienia:
Więc śmiało teraz do rudli wiaro,
A zgromisz piekło potęgą starą
I blaskiem twojego imienia!

Franciszek Waligórski
(„Album włoskie").

AUDACES IUVAT FORTUNA.

Komu tu duszno? kto tu znużony
Walką w zwycięstwo nie wierzy?
Czy się wyrzekły duchów miliony
Krwi swych słonecznych szermierzy?

Czy do poświęceń nie ma nikogo?
Czy natchnień pękła już struna?
Precz! małoduszni z twarzą złowrogą —
Audaces iuvat fortuna!

Żyzna ta ziemia w krew i w nieszczęście,
Kochanka śmierci aniołów.
Lecz się jak Fenix w orężów chrzęście
Do życia budzi z popiołów.
Krwią się nasz zasiew krzewi i pleni, —
Z pod grobowego całuna
Wstańmy i wzlećmy życiem płomieni! —
Audaces iuvat fortuna!

Ho — ho! nie straszcie wy nas grobami,
My znamy czarne ich wnętrza.
A czem gorętszy piorun nad nami,
Tem nasza miłość gorętsza.
Ręka do ręki na uścisk bratni!
Nam śmierć na polach — nie truna;
Upadnie pierwszy, stanie ostatni —
Audaces iuvat fortuna!

A czy zwyciężym? Któż ptaków pyta,
Czyli przelecą przez morza?
Dla płochej rzeszy droga ubita,
Na mężnych leży moc Boża.
Skłońmy się Bogu i Pannie świętej
O oręż, o moc pioruna.
A kto raz zadrży, trzykroć przeklęty —
Audaces iuvat fortuna!

Mieczysław Romanowski.

GOŚCINNY.

Czy tak mało w nas ducha,
Że już jeno skrzypeczki,
Jeno w karczmie taneczki,
Jeno w myśli dziewucha?

Ciszej grajku, ej cicho!
Bo ci skrzypki rozwalę.
Inne w Polsce gra licho —
Męczą naszych Moskale.

Jak wam bracia nie wstydno,
Śmiać się zrana do nocy?
Nie czujecie wy widmo
Tej moskiewskiej przemocy? —

Cóżeście tak zgłupieli,
Czy rozumieć nie chcecie?
Nie przy takiej kapeli
Nam tańcować po świecie.

Jak na karczmie szynkuję,
Już trzy lata w jesieni,
Jako mogę bieduję,
Myśląc, że się odmieni.

A tu djablo odmiana —
Hejże chłopcy! hej dalej!
Będzie nowa sukmana,
Jak pobijem Moskala.

Będzie chata i w chacie,
I na kołku w komorze —
Dalej żywo! hej bracie!
Niech wam Pan Bóg pomoże.

„Dawaj noże i cepy,
Dawaj kosy, obuchy,
Nie wyrzekaj, że ślepy,
Że na biedę lud głuchy.

Nie wyrzekaj gościnny,
Myśwa o tem dumali:
Ten lud polski niewinny —
Odpędziwa Moskali.

Odpędziwa, Bóg widzi!
Polska ziemia ożyje,
Któż to chłopa powstydzi,
Kiej tańcuje, kiej bije?!"

Teofil Lenartowicz.

ZA BROŃ.

Dziatwo, co drobne wyciągasz ręce
Ku piersi matki, nim jeszcze mową
Potargasz więzy twe niemowlęce,
Za broń! najpierwsze bądź twoje słowo.

A ty młodzieży, co z lubej czoła
Zdjąć pragniesz wieniec, patrz Polska wdową —

Jej ślubuj miłość, nuć pieśń godową;
Wszak głos twych ojców ku niej cię woła!

A i wy starzy, mężni rycerze,
Których blizn mnogość zdobi siwiznę;
Zresztą sił śpieszcie w nadziei, w wierze —
Prowadzić synów w bój za ojczyznę.

A wy z cierniową legli koroną
W bojach za wolność, głoście z mogiły:
Ten nam tu tylko dziś będzie miły,
Co legł ku wrogom z twarzą zwróconą.

Za broń! a braknie, z ścian naszych domów
Wyrwijcie ćwieki, kujcie oręże!
Przelejcie dzwony w pociski gromów —
Za broń! młodzieńce! Do broni, męże!

M. B. Antoniewicz.

PIEŚŃ NARODOWA.

Wstań Biały Orle, wstań!
Czarne pióra z siebie zrzuć,
Nie daj gniazda swego psuć,
Ale się zemścij zań.

Wzleć Biały Orle, wzleć —
Zagroź siłą dzielnych szpon,
Zemstą za twej matki zgon
I twych wrogów zgnieć.

Zwróć Biały Orle, zwróć
Twoich skrzydeł dumny lot,
Tam, gdzie władcy płatnych rot,
Śmią kajdany kuć!

Zdław Biały Orle, zdław
Opiekunów wszystkich wszech —
By odzyskał dawny Lech
Świętość swoich praw.

Krąż Biały Orle, krąż
Do północy śnieżnych skał,
Za któremi niegdyś drżał
Jadowity wąż.

Goń Biały Orle, goń
Do ostatnich krańców wód,
Gdzie żywiła obcy głód,
Twojej matki dłoń.

Spłócz Biały Orle, spłócz
Krew bolesnych twoich ran,
Wód ci starczą Dniestr i San,
Wisła, Bug i Słucz.

Tak Biały Orle, tak,
Jednym lotem przebież wskróś,
Litwę, Polskę, naszą Ruś.
I daj boju znak.

Pchnij Biały Orle, pchnij,
Martwe koło w silny ruch,
Niechaj z kości wstanie duch
Na zagładę żmij.

Zwal Biały Orle, zwal
W swoim gnieździe obcy gmach —
Niech rozniesie wszędzie strach,
Zardzewiała stal.

Złam Biały Orle, złam
Twoich wrogów twardy miecz,
Potem ich do piekła wlecz;
Niechaj jęczą tam.

Zrób Biały Orle, zrób,
Wkoło gniazda silny wał,
I znów w przodków znaczny dział,
Wbij żelazny słup.

Wznieś twe skrzydła, wznieś
Aż do chwały szczytnych nieb,
Podłej hydrze utnij łeb
A Twą Matkę wskrześ! —

Lutnia t. II.

PIOSNKA NA DZISIAJ.

...Ostrzcie kosy, ostrzcie kosy!
Chwast moskiewski się rozplenił,

Kwiat się polski zcudzoziemił,
Czas, i wielki na pokosy!

Będziem kosić te bodziaki,
Podlewane krwią i łzami,
A kwitnące koronami,
I dworacki chwast wszelaki!

Kujcie dzidy! kujcie dzidy!
Będzie miotła z dzid, co zmiecie,
Szwabskie i moskiewskie śmiecie,
I słowiańskie wszystkie biedy!

Lejcie kule! lejcie kule!
Będą z nich ogniste grady,
Na bagnetem zbrojne gady —
Pasożytnych ludów móle!

Lecz bez ducha, co po broni?
Co po sercu bez krwi żywej?
Bez miłości a prawdziwej,
Drewnem szabla w chłodnej dłoni!

A więc bracia krzepcie dusze,
Stalcie serca na wytrwanie,
I na siebie się zaprzanie,
Na czyścowe choć katusze.

Noście świty! ostrzcie kosy!
Lejcie kule! kujcie dzidy!

Gnębią ludzkość setne biedy
Czas, i wielki na pokosy!

Hej, wy bożej myśli ptacy
Braciom serc płomieniem świećcie,
Gdzie wy? gdzie wy? odpowiedzcie,
Będzież co z tej naszej pracy?!

Ludomir.
(Przegląd rzeczy polskich).

ZŁOTA HRAMOTA.

Płynie Dniepr siny stepowym krajem,
Ruś cała szumi zielonym majem,
Zarżały konie, błyszczą lanc groty,
Mirowi złote głoszą hramoty.

Odkąd Dniepr siny sadzi przez progi,
Odkąd pług orze czarne rozłogi,
Szczęśliwszej wieści, milszej nowiny
Nie słyszał nigdy lud Ukrainy.

Wolność i własność pisma te głoszą,
I czynią rozbrat z dolą macoszą,
A jako słowa staną się czynem,
Świadczą się Bogiem w Trójcy jedynym.

I że chowane mają być święcie,
Z Bogarodzicą na to pieczęcie,
Gdzie obok Orła, obok Pogoni
Archanioł Michał praw Rusi broni...

O ludu! ludu! czyż przeciw zbawcom
Dasz się uzbroić twoim oprawcom?
Czyż tym, co kruszą twoje okowy,
Utopisz w sercu nóż Kainowy?!...

O! jeszcześ niedość karał nas Boże!
Jeszcze krwią bratnią broczą się noże,
I wstają z grobów straszliwe mary,
Nieprzebłagane wiekami kary.

Nowe męczarnie gotuje piekło:
Wróg na nas psiarnię rozpuszcza wściekłą,
I bluźniąc Bogu, szydząc z narodów,
Zgrzybiałych w mordach śle nam Herodów!

Wiara występkiem, polskość mu zbrodnią:
Tępi je mieczem, stryczkiem, pochodnią,
I radby w jednym Wszech - Polski zgonie
Zdusić ostatni płód w matki łonie!

Ale my pomni, że bez męczeństwa
Nie ma tryumfu, nie ma zwycięstwa:
Więc idziem śmiało na stos ofiary,
Miłości pełni i pełni wiary.

O! bo te ziarna głoski złotemi
Posiane przez nas, wyrosną z ziemi,
I krwi męczeńskiej żywione rosą,
Na całą przyszłość plony przyniosą.

Opadną ćmiące prawdę zasłony,
Lud dziś zbłąkany, fałszem pojony,
Raz się wytrzeźwi, i zgrozą zdjęty
Od ust szatańskich odepchnie męty.

Ku tym mogiłom, gdzie nas grzebiono,
Pójdzie on rzeszą nieprzeliczoną,
I paląc Moskwy ślady przeklęte,
Pomordowane poczci jak święte!

I Bóg mu ześle swe zmiłowanie:
Złota hramota prawdą się stanie,
I wieść po świata pójdzie kończynach
O Polsce wolnej i o jej synach!

(„Polska w 1863 roku".)

NA ROZSTANIE.

Aniołeczku! dziewczę moje,
Na rozstanie rączkę daj.
Grają trąbki, czas na boje
Za rodzinny kraj!

Za was, róże! za rodziny —
W bój za naród z pól i z chat!
Ach! czekalim tej godziny
Łzami długich lat.

Podaj rączkę, na mem czole
Święty znak mi krzyża złóż.

Liczne ptactwo lecim w pole —
Iluż wróci z burz?

Wiele mogił śmierć otworzy,
Sercom zada wiele ran —
Głowy zliczył anioł Boży,
Bojem rządzi Pan.

Módl się za nas, lilio biała!
Bogu poleć serca żal;
Tyś powstańca pokochała —
Pobłogosław stal!

Mieczysław Romanowski.

NA KOŃ.

Matko! — patrz jak twoje syny
W sto ogniowych lecą prób:
Nie po chwałę — po wawrzyny —
Tam ich tylko czeka — grób. —

Na pogrzebie kruk zakracze
Nad szubienic długi rząd;
Próżne słowa — marne płacze —
Gdy bojowy rwie nas prąd.

Czekać? — Zwlekać? — Nadaremno:
Radzić — wadzić się — nie czas —
I tu głucho — dziko — ciemno —
A tam? — Tam czekają nas!

Przez Bóg żywy! — hej do broni!
Szablę czy to kosę w dłoń —
W okół hasło grzmi i dzwoni:
Na koń — na koń — hej na koń! —

(„Z ubiegłych dni“).

II.

W CZASIE BOJU.

PIEŚŃ MŁODEJ WIARY

(na nutę pieśni Żyrondystów).

W górę serca! świat się pali,
Sądy Boże głosi dzwon.
Próchno zbrodni w gruz się wali,
W gruz przemocy leci tron.
Dość już kajdan, łez i kłamstwa dróg!
W piersiach ludu zmartwychwstaje Bóg.
Cary — zbiry, z drogi, precz!
Z narodami Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
Cary, zbiry z drogi, precz!

W górę serca! Polska wstaje,
Krwią obmyta z krwawych plam
Uścisnęła ludy, kraje —
Ludom rzekła: „Pokój wam!“
Chwała Panu! sługom czarta zgon!
Święta nasza idzie zasiąść tron!

Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
Z drogi cary, zbiry precz!

Ze sztandaru orzeł biały,
Biały anioł z błoni róż
Wieje skrzydłem w pola chwały,
W pola zwycięztw, śmierci burz.
Za nim! za nim, kędy zwróci lot,
Nagie piersi nieśmy w bitew grzmot!
Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
Z drogi cary, zbiry precz!

Gdzie najgęściej śmierć powiewa,
Z piersi naszych zróbmy wał.
Umierając Polak śpiewa —
Pocałunkiem jemu strzał.
Ty nam, Święta, żyj po wieków wiek,
Od mórz dawnych aż do dawnych rzek!
Z drogi cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
Z drogi cary, zbiry precz!

Kto polegnie, temu sława
Za spełniony syna ślub.
Kto się zlęknie — hańba krwawa,
Hańba i bezczesny grób.
Idźmy! — za nas tam przed Boga tron
Lecą modły matek, sióstr i żon.
W piekło cary! zbiry precz!
Z polskim ludem Bóg i miecz.
Bóg nad nami
Z piorunami,
W piekło cary! zbiry precz!

Mieczysław Romanowski.

PIEŚŃ ZEMSTY.

Razem głosy, dłonie razem,
A nie próżne dłonie,
A ty zahucz nam na ucztę
Sycylijski dzwonie!
Już od dawna chytry wróg
Krwią frymarczy Laszą,
Naszą krzywdę święcąc Bóg,
Święci zemstę naszą.
Póki starczy w żyłach krwi, póki w piersiach [tchu,
Zemsta mu!

Pan miłuje zapał siły,
Nie bez mocy trwogę.

On rzekł: „Kto sobie pomaga,
  Temu dopomogę“.
Wżdy z pod stopy lichy płaz
  Na wolność się pręży:
Mamyż leżeć jako głaz,
  Gdy nas wróg ciemięży?
Hej! olbrzymów dawna krwi obudź nas ze snu!
Zemsta mu!

Wróg podobny do onego
  Zdeptanego węża,
Jednych kusi, drugich truje
  A wszystkich rozprzęża.
Póty jemu w świecie stać,
  Póki mętne matnie,
A więc on na rodną brać
  Zbroił dłonie bratnie!
Za tysiące spadłych głów na katowskim pniu,
Zemsta mu!

I wróg, jak dziki satrapa,
  Hańbi nasze córki;
I przy pieśni niewolników
  Szare kręci sznurki —
Potem w ziemię wbija słup,
  Porywa nam syna
I na czarnych ptaków łup
  Na sznurku upina — —
Więc za każdą taką nić skrwawionego lnu,
Zemsta mu!

Słowo święte, słowo wiary
  Wróg oddechem ziębi,
A więc pieśń o zemście naszej
  Skryjmy w serca głębi:
A tam niechaj tajnie w nim
  Jak wulkan się chowa —
Tak w pieczarach dawny Rzym
  Skrywał prawdy słowa —
Aż wyleci kiedyś w świat nakształt pieśni
[chrztu:
Zemsta mu!

A Ty Panie! co w swym ręku
  Ważysz nasze losy,
Boże wielki! dla tej pieśni
  Otwórz swe Niebiosy!
A gdy przyjdzie ów dzień nasz,
  Ów dzień upragniony,
Ty aniołom swoim każ
  W cztery świata strony,
Na miedzianych trąbach grzmieć hasłem
[w onym dniu:
Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu!

Kornel Ujejski.

W NASZYCH SERCACH...

W naszych sercach niby w żłobie
Leży dziś nasz Pan i Król.

My dziś Boga czujem w sobie!
On nam w radość zmieni ból.

Miłość Boża to sprawiła,
Że nas wszystkich zjednoczyła
W jeden węzeł, w jeden ślub!
W polskich sercach Bóg się rodzi!
Gwiazda wschodzi! Polska wschodzi
I w kolebkę zmienia grób!

Już nie w grobie, ale w żłobie
Z Bogiem wstaje Polski duch
W niebo podniósł skrzydła obie
I do lotu wprawia w ruch!

Śmiało! śmiało Boskie ptasze!
Przeleć całe plemię Lasze!
Zanuć smętnym dobrą wieść...
Że nam w sercach Bóg się rodzi!
Gwiazda wschodzi! Polska wschodzi!
Chwałać Boże! Polsce cześć!

Oto z nami... z tułaczami
Cały klęka Polski kraj!
Co chcesz Panie! uczyń z nami...
Ale Polsce wolność daj!

Weźmiem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie kary... wszystkie męki...

Ale Polsce męki skróć!
Boże ojców! Boże wielki!
Weź krew naszą do kropelki,
Ale Polsce... życie wróć!!!

„Przegląd rzeczy polskich“.

ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE.

Pocóż nam śpiewać pieśni liryczne,
Gdy myśl do walki zawrzała?
Na papier gładkie — kłaść wiersze śliczne,
Gdy pierś do czynów nabrzmiała?

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy,
Pora — świat nowy kształtować,
Iść z starym wiekiem w straszne zapasy,
Krwią książki pisać — malować.

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy,
Po głazach echo już grucha,
Wśród szaleństw burzy — szczęku pałaszy,
Ogień niebieski wybucha.

Ot' najpiękniejsze zabłysły czasy,
Człek się nie huźda jak dziecko,
W kolebce marzeń patrzy na wczasy,
Ni gwarzy — podle — zdradziecko.

Bo najpiękniejsze słowo jest żywe,
Co serca z głazu porusza,

Rozbuja gnuśne, życie leniwe,
Świstnie piorunem — w dal rusza!

Och! najpiękniejsze zabłysły czasy,
Chwila cudowna tworzenia,
Co błyska mieczem — tyranów straszy,
Haniebne — cierpkie plemienia!

J. Andrzejewski.

LUDZI! LUDZI!

Wielkie Twoje zmiłowanie
Wielkie czasy dałeś Panie!
Daj nam wedle czasów miary
Ludzi czynów i ofiary.

Pod jakiemiż staną herby?
Czy hetmańskich szablic szczerby,
Czy pieczęcie pergaminu
Wskażą nam tych ludzi czynu?...

Czy jak niegdyś ku Piastowi
Każesz wrócić się ludowi?
Czy powołasz z pośród gminu
Mężów ducha, mężów czynu?...

Wielkie czasy dałeś Panie!
Daj wytrwałość, powołanie,
Daj znamieniem, nieomylnem
Namaszczenie ludziom silnym!

Mężów ducha, mężów siły
Wskrześ nam Panie, choć z mogiły
Niechaj wstaną, niech odkryją
Hasła Twoje — niechaj żyją!
(„Polska w 1863 roku“).

RZĄD NARODOWY.

Ktoś ty? gdzie jesteś? tajemnicza władzo!
Wróg cię przeczuwa, a swoi nie zdradzą,
Obecna w kraju, w stolicy i w domu,
Widoczna wszędzie — nieznana nikomu!

Jak duch bez ciała istniesz między nami,
Przenikasz myśli i władniesz sercami:
Służą ci cnoty, ufają rozumy,
I wierne ślepo hołdują ci tłumy.

Jak duch opatrzny stanęłaś u steru,
I wiedziesz statek śród prądów i wiru:
Na głos twój fala wzburzona się korzy,
Skiniesz — grom pada — istny wyrok Boży!

Zwą cię zelżywie: to rządem podziemnym,
To niedorostków wichrzeniem tajemnem,
A drżą przed tobą, choć z władzy twej szydzą,
I moc twą czują, choć ciebie nie widzą.

Krzyczycie: „Polska to bezrząd niesforny!“—
Patrzcież oszczercy! gdzie naród tak korny,

Gdzie tyle w sercach dla władzy posłuchu,
Gdzie taka jedność w uczynku i w duchu?

Cudowna władzo! o nic już nie pytam;
Kto i zkąd jesteś, w mem sumieniu czytam —
O więcej badać nie miałbym powodu:
Potęgą twoją — uznanie narodu!
(„Polska w 1863 roku").

MORITURIS!

Młodzieńcza piersi! lampo marmurowa,
Co płoniesz wiecznym ogniem do skonania;
Młodzieńcza piersi! łzawnico grobowa!
Popiół twój święty znakiem zmartwychwsta-
[nia...

Młodzieńcza piersi! wulkanie wszechświata!
Co zbawiasz piekła piorunem miłości,
Choć czołu danoby piętno warjata;
O! bądź pancerna prawdą — w twej nagości...

Młodzieńcza piersi! ludzkości skarbono,
Co skarb oddajesz dopiero z pęknięciem —
O! bądź do końca w miłość przepełnioną,
Jak puhar życia, wieczności zaklęciem...

Młodzieńcza piersi! lwi murze narodu!
Choć świat cię łuską okajdanił wężą,

Wolności zorzą bądź w bolach porodu
A bramy piekła cię nie przezwyciężą...

Młodzieńcza piersi! tarczo polskiej ziemi!
Rany twe świecą gwiazdami ludzkości,
Wielkaś ty jak Bóg — co cię tchy swojemi
Sobie podobną utworzył w miłości!

Jak w przenajświętszej hostyi sakramencie
Jest całe bóstwo światów i wieczności,
Tak w jednem sercu polskiem jest zaklęcie
Polski całego życia — i świętości!...

I jak się imię Cezara przed wieki
Godłem cesarstwa nazwało u ludów,
Miano Polaka — będzie mianem cudów,
Ludzi cnotliwej woli i opieki!

O hekatombo z najmilszych złożona!
Abla ty słupem z niebem połącz ziemię,
Ojczyzno! zginąć mające dziś plemię
Ciebie pozdrawia — o Bogiem sławiona!

Młodzieńcza piersi! arfo Jehowiczna,
Po której zagrał gromami Jehowa,
Tyś krwawą rolą, gdzie ewanieliczna
Roślina schodzi wielka — miljonowa!

Młodzieńcza piersi! naprzód! za świat cały —
Rany twe — gwiazdy na dziejów błękicie!

One nie bolą! spędzą noc w blask chwały
Gińmy! by zabić śmierć — a zdobyć życie!

Młodzieńcza piersi! tyś ducha świętego
Gniazdem!... nim wzleci w przestrzenie ludz-
[kości,
Kiedyś narodów rodzina w przyszłości
Palcem Tomasza nie tknie boku twego!

Lecz bądź pokorna, jak łan, co się chyli
Harmonią kłosów w brylantach młodości,
A ziemia, którą ojcowie zdobyli,
Zadrga ku tobie stosami swych kości!

O naprzód! naprzód! młode pokolenia!
Tam nowej ery pioruny zagrzmiały,
Polak dziś ziarnem przyszłości nasienia,
Zrodzon w kajdanach — lecz wie, że do
[chwały!...
(„Dziennik Literacki“ z r. 1863. Nr. 70).

WERBEL.

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech werbel zakipi jak wrzątek,
Gdy duch się pobudzi
Aż w krwi się ostudzi
Serc naszych, serc polskich kipiątek!
(Werbel).

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Z narodem, z narodem, z narodem!
Kto sercem ochoczy,
Niech przodem wyskoczy,
A pójdziem za jego przewodem!
(Werbel).

Hej fajfry, tambory!
Na pola, na bory!
Niech bagnet jak piorun się wije;
Sztandary rozwinąć
I pobić lub zginąć —
A Matka Ojczyzna niech żyje!
(Werbel).

W. Pol.

POBUDKA.

Wy, coście spali — wy, co jeszcze śpicie —
Z gnuśnego wczasu powstańcie już:
Tam w chrobrej dali nowe tętni życie —
Tam szczęk oręża i bojów kurz.

Już czas — już czas —
Czy konno — czy pieszo —
Przez pole — przez las —
Wojenną gnać rzeszą
Po trudy — po znój —
Na bój — na bój! —

Już tam ojczyste Orły i Pogonie
  Powiały wpośród zielonych smug:
Poostrzcie szable — posiodłajcie konie —
  Dalej za Wisłę — dalej za Bug!

Już czas — już czas —
Czy konno — czy pieszo —
Przez pole — przez las —
Wojenną gnać rzeszą
Po trudy — po znój —
Na bój — na bój! —

O zmartwychwstania zarannym przedświcie,
  Zwalczyć nam trzeba sto groźnych burz —
Wy, coście spali — wy, co jeszcze śpicie —
  Z gnuśnego wczasu powstańcie już!

Już czas — już czas —
Czy konno — czy pieszo —
Przez pole — przez las —
Wojenną gnać rzeszą
Po trudy — po znój —
Na bój — na bój! —

(„Z ubiegłych dni").

DZIEŃ SWOBODY.

Wspomnienia dziecinne, igraszki niewinne
Przeszłości, ty bywaj mi zdrowa!
Żegnajcie marzenia, miłosne westchnienia,
Na polu grzmi trąba bojowa.

Minęło co było, jak gdyby się śniło,
Dziś nowe się życie poczyna,
Hej przodem z narodem, hej krwawym po-
Swobody wybiła godzina! [chodem,

Piosnki wy moje, na krwawe na boje
Wylećcie, wylećcie orłami!
Wesoło, radośnie, o nowej tej wiośnie
Grzmieć będę narodu pieśniami.

Wy łąki i gaje, szemrzące ruczaje,
Ty domku mój biały w zieleni —
Pożegnam westchnieniem, pogwarzę z wspo-
Do innej ulecę przestrzeni. [mnieniem,

Ty serce me młode, marzyłoś swobodę
Marzące, zranione, a rzewne —
O serce ty moje, hej wyleć na boje,
Na boje te krwawe a śpiewne.

Nad polskim tym szlakiem, hej lotem, hej
Pobujać tak słodko i miło: [ptakiem
Dzień przyszedł swobody, leć orle ty młody,
Wypełnić co duszy się śniło!

Źrenica pogodna, i dusza swobodna,
I piosnka w mej piersi wesoła;
Minęło co było, jak gdyby się śniło,
I pierzchła mi troska z nad czoła!

*

Dziś słońce pogody, dziś tęcza swobody,
Na moim mi zeszła błękicie,
Ojczyzny ty synu, do dzieła, do czynu
Nie pójdzie tak marnie to życie!

A. Żmienkowski.

CZAS JUŻ...

Kuli świstem, szabli brzękiem,
Nie zaś pieśnią, ani jękiem
Czas już wskrzesić kraj!
Pieśń jedynie drażni ducha,
Ale z czynu czyn wybucha — —
Więc mi w czyny graj.

Hymn błagalny serca pali,
Gdy z ramienia piorun wali
Z barbarzyńców knut.
Ej! czas zlać się w jedno grono,
W jedną siłę niezmożoną,
W jeden zbrojny lud.

Nie armaty, nie wojsk krocie
O wojennej świadczą cnocie
I stanowią hart;
Męstwo w duszy, zgoda w czynie
Ponad liczne hufce słynie
Wśród dziejowych kart.

Ej do broni! jak kto może —
Są siekiery, kosy, noże
I jest silna dłoń;
Starych rusznic nie zabraknie,
Jest trucizna gdy wróg łaknie,
I jest jezíor toń.

Ksiądz da dzwony na armaty,
Da nam piki pług rogaty,
Żydzi znajdą proch;
Tam — za miastem, gdzie wiatr wyje,
Partyzantów las ukryje
I kościelny loch.

W mieście mamy na koszary
I zarazy i pożary
I podejścia moc;
Na ulicy barykada
Zbrojnej sile odpowiada —
Ją osłania noc.

Ej do broni! Gdzie Kiliński?
Gdzie pułkownik nasz Jasiński?
O — jednego znam —
Tylko stańcie w danej chwili,
On was pewno nie omyli,
Bóg go wskaże wam.

Z dwiestą ludźmi, czyniąc pilnie,
Był Jasiński panem w Wilnie...

A iluż nas jest?...
Nie lepili garnków święci,
Trzeba tylko silnej chęci
Przyjąć ze krwi chrzest!

„Echo z Polski“ z r. 1863.
Nr. 15.

PRZESZŁY TROSKI I FRASUNKI.

Przeszły troski i frasunki.
Kłaść czamary, rogatywki,
Robić kule i ładunki,
Bo już, bracia, nie przelewki.

Komu święta nasza sprawa,
Czyja ręka niezakuta,
Kim nie miota czcza obawa,
Niechaj śpieszy do Narbutta.

Kto przechował pałasz stary,
Nie udaje marnie zucha,
Nie zapomniał ojców wiary,
Będzie żołnierz Wysłoucha.

Wyprostować ostre kosy,
Wezwać włościan, jak Bóg każe,
I zawołać w niebogłosy:
Do Kołyszki, za Niewiażę!

Tam na Żmudzi nie brak ludzi;
Jabłonowski ich prowadzi,

Ksiądz Mackiewicz ducha budzi,
A Dołęga nagromadzi.

Dalej bracia, dalej śmiało,
Niech się Moskwy krew poleje,
Oswobodzim Polskę całą —
Wiekopomne stworzym dzieje!

„Echo z Polski“ z r. 1863. Nr. 13.

SYGNAŁ.

W krwawem polu srebrne ptaszę,
Poszli w boje chłopce nasze.
Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!
I niech matka zna,
Jakich synów ma.

Obok orła znak pogoni,
Poszli nasi w bój bez broni.
Hu! ha!
Krew gra!
Duch gra!
Hu! ha!
Matko Polska żyj!
Jezu; Marja, bij!

W. Pol: „Kilka kart...“.

DO WTÓRU!

Do wtóru bracia, do wtóru!
Drgnieniem serc oto tajemnem,
Lud wielki wstaje do chóru
Nad Wisłą, Dnieprem i Niemnem:
Przy wiekopomnem tam Święcie
Bieży spłakana rodzina,
Litwin w Polaka objęcie,
Polak w objęcie Litwina.

Bratni nasz sojusz och! stary
Mnogie już przetrwał pokusy;
Przetrwa i czudzkie on cary,
I samozwańskie ich Rusy:
Sojusz ten wzmógł się w niewoli; —
Pieczęć świętego ma miru,
W krwi Kuncewicza, Boboli,
W łzach katorżników Sybiru.

Spólnać nam w Niebie Królowa,
I spólni święci Patroni,
I spólna chwała bojowa
Pod znakiem Orła — Pogoni:
Darmo car czudzki, car wraży,
Zwaśnić nas dzisiaj się kusi
Litwa dostoi na straży
Polskiej, zalewskiej swej Rusi.

Wiary, Wolności my dzieci,
Siedzący naczas w omroce, —

Wyjdziem z wiekowej zamieci,
By walczyć ciemne jej moce:
Całe nas piekło nie zmoże,
Ni się ojcowie z nas zgorszą,
Wystąpim w Imię znów Boże,
Jak pod Grunwaldem i Orszą.

W kościele my się zbratali,
W kościele gniemy kolana;
Wszelki duch Pana bo chwali,
Wszelki duch patrzy na Pana:
Jeszczeż ofiary potrzeba? —
Naszać rokroczna, stuletnia,
I oto woła do Nieba,
Świeża z Lutego i Kwietnia.

Skinieniaż Pańskiej wszechmocy
Wiarą, miłością pancerni,
W jęk nawołujmy sierocy,
Gardząc groźbami tam czerni! —
O! Litwo siostro i drużko,
Pierwsza ty ujrzysz znak cudu,
Wódz Ludu, — twój bo Kościuszko
Twój bo Mickiewicz — wieszcz Ludu.

Bohdan Zaleski.

KAMPINOSY.

Hej rodacy! kto u wroga
.Nie chce szukać losu,
Komu święta wolność droga:
Śpiesz do Kampinosu!

Sypią śniegi, deszcze sieką,
W nocy smalą mrozy;
Ależ gorzej, gorzej pieką
Szynel i powrozy.

Płaczą matki, siostry, żony
Nad złą naszą dolą:
Lecz gdy carskie chwycą szpony
Czy serca nie bolą?...

Choć my zziębli, choć my głodni,
A kij naszą bronią,
Nie zadrżemy jak wyrodni
Przed wroga pogonią.

Niezadługo nasze kije
Zdobędą bagnety,
A bagnetem toć odbije
Działa i lawety.

Skrycie chłopek nas pożywi
I chlebem i kaszą
A nikt pewnie się nie skrzywi
O tę strawę laszą.

Niechno wiara się w obozie
Ze służbą oswoi,
To pod śniegiem i na mrozie
Cała się ostoi.

Od Warszawy, od Łowicza
Ciągną liczne roty.
Szydzi horda najezdnicza,
Że nas zjedzą słoty.

Ale polskie ciała twarde,
Deszcz ich nie rozmoczy,
I te dusze polskie harde
Choć bieda zaskoczy.

Opasali nas łańcuchem,
Chcą wpędzić do Wisły,
Ale doszły nas już słuchem
Zdradzieckie zamysły.

Przejdziem Wisłę bez zawodu,
Choć lód trzeszczy kruchy.
A w Sierocku zadrwim z lodu,

. . . .

Jest tam przecie ktoś u wiosła,
Jest i sternik łodzi:
Choćby fala nas uniosła,
Nie zginiem w powodzi.

Hejże bracia! w imię Boże
Śpieszcie w nasze ślady,
A gdzie człowiek sam nie zmoże,
Doda Pan Bóg rady!

(„Polska w 1863 roku“).

W LAS!

Dalej bracia w las!
Czekać już nie czas!
Wszak jużeśmy dość czekali,
I śpiewali i płakali
Knutowano nas!

Dobra leśna straż,
Dobry podjazd nasz!
Moskalowi dziś za knuty,
Uszyjemy tęgie buty,
Kosą luniem w twarz!

Dalej bracia w las!
Gadać już nie czas!
Będziem później znów gadali,
O paniczach, co się bali,
O los mitr i kas!

Grają trąbki w bój!
Niczem głód i znój!
Będzie zbierał, kto posieje,
Tak się w świecie zawsze dzieje,
A więc pal i kłuj!

Rzeką, śniegiem w bród,
Pójdzie wnet i lud:
Naprzód z ziemi tej krakowskiej,
W imię naszej Częstochowskiej,
Zwyciężym — za trud!

PIEŚŃ ŻOŁNIERSKA W BOJU.

Boże potężny, daj poledz od razu,
Niech się wróg z więzów mych nie naigrywa.
Ani daj jego pastwić się żelazu,
Niechaj śmiertelna kula mię przeszywa.

Wszak wolno prosić, wielki niebios Panie!
A jakie Twoje nastały wyroki,
Niech się tak święta wola Twoja stanie —
Tylko za grzechy przyjmij żal głęboki.

Gdy już ustawać będzie serca bicie,
Ogień śmiertelny pocznie piersi trawić;
O! usta moje, wy jeszcze pomnijcie
Boga naszego imię błogosławić.

Starych przestrogę słyszałem żołnierzy,
Gdy w czyje piersi zgubny grot uderzy,
Niech rzec pospiesza: „Bądź litościw Panie!“
To zaraz lekkie nastąpi skonanie. —

Lutnia t. II.

PIOSNKA UŁANA Z 1863 R.

Hej ułani! hej do koni!
Już na trwogę trąbka dzwoni!
Lance w toku — a do boku
Szablę przypasz wraz!

Bo z za lasu Moskwy siła,
Precz na pole wyskoczyła,
Naprzód wali, z działa pali,
Jeszcze na nas czas!

Tam piechota ich zabawi,
Nasz pułkownik front tu sprawi,
Pójdziem stępo, poza kępą,
Za zielony gaj!

Idziem: wróg nas nie spostrzega,
Już mu zastęp tył zabiega!
W ucho groty, dla ochoty,
Koniom bodźca daj!

Pułk jak wąż się ślizga chyżo,
Setki kopyt darnię liżą:
Wtem nareście, strzał... dwa, dwieście!
Naprzód wiara! wcwał!

Pędzą wichrem jak szaleni,
Warczy lanca, koń się pieni!
Z dział strzelili, nie zdążyli:
Biorą cztery dział!

Za działami tuż piechota,
Z nią trudniejsza nam robota,
Pójdzie i ta, pod kopyta,
Byle nie padł koń!

Więc znów pułk jak strumień tryska,
Mur bagnetów w słońcu błyska,
Hejże, hura! na piechura!
    Drży moskiewska dłoń!

Na czworobok już wkroczyli,
Pierwszy szereg obalili,
Rąbią drugi, — więc przez smugi,
    Drapaka jak kot!

Pierzcha Moskal w lewo, w prawo,
Ale wiara ściga żwawo:
Las nie chroni, bo dogoni,
    Szabla albo grot!

Bój ustaje i nareście,
Niewolnika wiodą dwieście,
I armaty, ciągną chwaty,
    Śmieje się ich twarz!

A pułkownik: brawo dzieci!
Znowu górą lanca świeci
Niech pamięta, dzicz przeklęta,
    Co to ułan nasz!

Karol Świdziński.

HYMN POWSTAŃCZY.

Na bój ojczysty — za wolność i wiarę,
Dumni przed wrogiem — przed Panem w po-
[korze —

Bierzem za godło ojców hasło stare:
    Dalej naprzód w imię Boże!

Naszym sztandarem obraz z Jasnej Góry
W szkarłatnem polu — to nasza Królowa:
Po drugiej stronie orzeł srebrnopióry —
    Zwycięzki wśród pól Grochowa.

Pod takim znakiem — choć bezbronne ramię
Wznieślim do czynu w odrodzin godzinie,
Upadnie przemoc — co gnębi i kłamie —
    Lecz polskie imię nie zginie.

A chociaż stokroć razy zwyciężeni,
Idźmy w bój śmiało przez krwi własnej morze.
Już się w oddali lepszy świt rumieni:
    Dalej naprzód w imię Boże!

(„Z ubiegłych dni“).

MARSZ LANGIEWICZA.

I.

Co to za gwar? Wesoły car!
Bo mu margraf projekt podał
Jak ugasić żar!
Dalej carze, ruszaj w tany,
Już nowe brzęczą kajdany,
Nowe świszczą baty, knuty,
Świeża płynie krew, świeża płynie krew!
Stój carze, stój! nie ustał bój,

Jeszcze Maryan jest w obozie,
Słychać polskie: tuj!
Póki jeden Polak żyje,
Póki jedno serce bije,
Dotąd musisz czuwać carze
I na czatach stać — i zemsty się bać!
Lecz przyjdzie czas — że będziesz nasz
Zamienim berło w kajdany
I w konopny pas!
Będziesz na nim dyndał, carze,
A wraz z tobą dygnitarze,
My pod wami potańcujem,
To życie dla nas! — To zemsta dla nas!

II.

Witaj dzielny Maryanie!
Z tobą Polska cała;
Nam twe imię w boju stanie
Za twierdze i działa.
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwy-
[cięstwo!

Niech patronka twoja święta,
Ziemi tej Królowa,
Da ci skruszyć nasze pęta,
Ciebie nam zachowa!
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwy-
[cięstwo!

Szczęść ci Boże! Maryanie,
W naszej świętej sprawie,
Co upadło, niech powstanie
W nieśmiertelnej sławie!
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz! marsz! za tobą, Bóg nam da zwy-
[cięstwo!

Naprzód z Bogiem, wodzu śmiały,
Dyktatorze dzielny,
Jesteś mężny, bądź wytrwały
Będziesz nieśmiertelny!
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz! marsz! Langiewicz — Bóg nam da
[zwycięstwo!

„Polska w 1863 roku“.

DUMKA NA MIŁOŚCIWE JUTRO.

Za Bug! za Niemen! za Bugiem,
Skróż szlakiem czarnym i długim
Jak młodych orłów gromady,
Wzlecimy chrobremi ślady!

Chwila poważna, wiekowa,
Niby msza święta dziejowa!
Naród za wolność i wiarę
Sam daje się na ofiarę!

Nad nami praojców duchy,
I bratnie męczeńskie cienie,
I Bożej łaski promienie,
I dobrej wieści posłuchy!

Pod nami ziemia krwią żyzna,
Skróż wolnych usiana kością;
To nasza polska ojczyzna,
Której garść każda świętością.

Przed nami, wszystko przed nami!
Nic prócz rozpaczy za nami,
Nic prócz narodu Golgoty,
I stokroć sroższej sromoty!

Dalej, w skok, pląsem bojowym,
Na tytanową wyprawę,
Ku czasom wolnym i nowym,
Bogom ojczystym na sławę!

Stój! baczność! oto nad Bugiem
Wróg wężem sunie się długim;
Najeżył się bagnetami
I spojrzał się dział paszczami!

Naprzód! piechota, do broni!
Naprzód! konnica, na działa!
Hurra! aż ziemia zadrżała
Tętentem ludzi i koni!

Wtem działa dymem ziewnęły,
I jękiem śmierci szczęknęły;
Pył z krwawym dymem zmieszany
Skrył w sobie z ludzi dwie ściany.

Tam w górze, niby na straży
Król ptaków dumnie się waży;
O, powiedz, bojowy ptaku;
Co widzisz na krwawym szlaku?!

Wąż wraży w krwawych opałach
Złaman we dwoje się wije;
Grzmi okrzyk: „Polska niech żyje!“
I nasi siedzą na działach!

Uczciwszy zwycięską bitwą,
Ślub święty Korony z Litwą,
Za Bug, i dalej za Bugiem,
Skróż szlakiem czarnym i długim!

Za Bugiem my już, ..za Bugiem,
Mkniem szlakiem czarnym i długim,
A kruki lecą przed nami,
A orły ponad głowami.

Dalej, wy rzewni Litwini,
I wy, mołojce Rusini,
Przyjmujcie z za Buga gości
Co idą w imię wolności.

Gdzie stąpim, skróż naokoło,
Ruś wznosi piękne swe czoło;
Jeżą się spisy i kosy,
Niby stalowych zbóż kłosy!

Ze starosławnych kurhanów
Mkną jare duchy hetmanów;
Po bojowiskach przeszłości
Drżą ległych rycerzy kości.

I niby szepcą k'nam zdala,
Jak bili niemca, moskala:
„Sława! i hurra, za wrogiem!
Bóg z wami, bo i wy z Bogiem!“

Ej, ostreż zawiedzim tany,
Przez cichy jar Hańczarychy,
Mogiłę Perepiatychy,
I siedmiorakie kurhany!

Tam stary Dniepr błękitnieje,
I mruczy stare swe dzieje,
Wiatr od Wód-Czarnych zawiewa,
O Atamanach nam śpiewa!

Zewsząd brzmi wróżbą zwycięstwa
Aż w sercach przybywa męstwa;
Coraz mniej wroga przed nami!
Więcej wolności za nami!

Kruk leci: „stój czarny ptaku!
Gdzie Moskwa, na jakim szlaku?“
Kruk kracze: „tuż, niedaleko,
Staj trzysta, za pierwszą rzeką!“

Więc naprzód! hurra! i dalej!
Ziemia pod nami się pali;
Lecimy stepem, jarami,
Aż tu i Moskwa przed nami!

Dalej! dokończmy zwycięstwa,
Rycerskim wysiłkiem męstwa!
Naprzód, wy, strzelce i jeździe,
Wrzućmy do Dniepru najeźdźce!

Wpadamy! wre bój nad boje,
Aż do wieczora od rana!
Istna rozpusta krwią pjana,
Szaleją i broń i Woje!

Chwiać się zaczyna bój krwawy
Jak skrzydła orła zemdlone...
Naprzód, w czas boży, żuawy,
Wy ptaki bojów wcielone!

Naprzód! ułany, krakusy!
Wróg praży nas kartaczami...
Tak jak pod Stoczkiem wiarusy,
Zagwoźdźcie działa lancami!

Och, słońce zaszło dziś krwawo!
Lecz dla nas ze czcią i sławą:
Zdeptane wrogów szeregi,
Trupy z nich, jeńcy lub zbiegi.

Stało się! bitwa skończona!
Sława! gdzieś z niebios tam łona
Wygląda księżyc ciekawy,
Jak sztandar wolności krwawy.

A teraz, bracia, otrzyjmy
Pot i krew z czoła i z broni;
Wiara! broń w kozły i z koni!
I sława Bohu! huknijmy.

. . . .
. . . .

I dumał tak pieśniarz młody
Przy obozowem ognisku,
O krwawym przedświtu błysku,
I świetnej jutrzni swobody.

I westchnął: znajdzież ziszczenie!
To moje złote marzenie?
A wiatr mu wionął nad głową:
„Śmiesz wątpić-że w Boże słowo?"

W obozie, w lutym 1863 r.

Ludomir: „Dumy i pieśni".

MARSZ POWSTAŃCÓW.

Za ojców, braci kości bielejące
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Sióstr, żon i matek naszych łzy gorące,
Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał.
Za plemion całych zmarnowane lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata,
Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść.
Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch — to Boga miecz.
Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.

Za męczenników naszych krwawe płacze,
Odbite głucho o więzienny sklep,
Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
Ich gorżki, bo z rąk obcych brany chleb.
Za chytre prawa dla rodowej dumy,
Gdy lud i pracę hańbił prawem car
Jak bydło kazał smagać, bo te tłumy
Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.
Na bój Polacy, na święty bój i t. d.

Za niecne pysznych panów z wrogiem zmowy
Od Targowicy aż do naszych lat,
Za podstęp piekła, którym lud wioskowy
W oprawców próżno chciał zamienić kat.
Za bezczeszczone przez pogan kościoły,

Za poniżenie wiary naszej sług,
Miast i wsi tylu dymiące popioły,
Gdy na ich zgliszczu dziko śmiał się wróg.
Na bój Polacy, na święty bój i t. d.

Za rzeź bezbronnych, klęczących w ulicach,
Z modlitwą jeszcze za ciemięzców swych;
Za tych szlachetnych, co na szubienicach,
Jakby złoczyńców, drgały ciała ich.
Za bohaterów, których rozstrzelano,
Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
Ofiarę, jak łza matek, nieskalaną,
Półżywych potem zakopywał w dół.
Na bój, Polacy, i t. d.

Za jęki rannych, zwolna dobijanych,
Co im wprzód sołdat odzież z ciałem zwlekł,
Za męki rannych, słomą obwijanych,
Których powoli ludożerca piekł.
Za błagań tyle, co chorzy i starzy
Żebrali z łóżek — a zgłuszył je mord,
Za trupy dziewic, z krwią przyschłą na twarzy,
Ślad sprośny kąsań hulających hord.
Na bój, Polacy, i t. d.

Za te krwi zdroje, co ich już nie zetrze,
Bo z nich w narodzie wiecznie krwawa łza,
Za ziemię, wodę, ogień i powietrze,
Do życia prawo, jakie każdy ma.

Za cześć dla chwili, w której naród dzielny
Zbudził się, poczuł, że za długo śni —
I że powinien swój ból nieśmiertelny
W odwiecznych wrogów swoich obmyć krwi.
Na bój, Polacy, i t. d.

Za wolność, hasło jedynego celu,
Wy z miast, od rzemiósł, coście wszędzie
[wprzód,
Młodzieży Polska, polski Izraelu,
Do chat, do ludu, budźcie wiejski lud!
On wam uwierzy, bo wy w nim z braterska
Uczcicie pracę, proste serce, krew —
A z ludem młoda Polska bohaterska,
Wymiecie wrogów, jakby kupę plew.
Na bój, Polacy, i t. d.

Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy!
Zwyciężym — jeśli nie opuścim rąk.
Bo biały orzeł i pogoń z aniołem,
Opromieniony musi lot swój wznieść;
Cześć tym, co umią z ludem walczyć społem,
Im naród cały powie kiedyś: cześć!
Na bój, Polacy, i t. d.

Włodzimierz Wolski.
(Śpiewy powstańcze).

PIEŚŃ BOJOWA.

Naprzód dzieci! polskie dzieci!
Broń na ramię — stój!
Już wiosenne słonko świeci
Zapał silniej się roznieci
I zahuczy bój,
Bój za Polskę, bój!

Polsko nasza, ziemio miła!
Ubożuchna ty!
Całaś krwią się zczerwieniła
A gdzie spojrzeć to mogiła
Na mogile łzy!
Polskich matek łzy!

Na bagnety! polskie syny!
Wszakże nie czas już
Na wojenne paść wawrzyny,
Gdy w ojczyźnie moskwieciny
I na gardle nóż
I stryczek i nóż!

Naprzód dzieci! polskie dzieci
Nagrodzi się trud!
Niewolnictwo zedrzem z kmieci
I wolnością się rozświeci
Polska i jej lud
Biedny — ciemny lud!

Lud — ten prostak ma swe prawa
Równy wszystkim jest!
Racławicka świadczy sprawa
Tam naszego chłopa sława
Tam był jego chrzest
Na szlachectwo chrzest!

Kto nie idzie, kiedy może
W obozowy świat!
To już taki — żal się Boże
Na wojence nie pomoże,
Bo to nie nasz brat!
Pewno nie nasz brat!

Kto się przed obozem skrywa,
Gdy płomieni czyn!
Gdy się białe orlę zrywa,
Łono matki wróg rozrywa,
Taki nie jej syn
Pewno nie jej syn!

Dziś nie mówmy nic nikomu,
Póki gości wróg;
Niech zostanie taki w domu
Z tchórzem w piersi — z licem sromu
Osądzi go Bóg
I naród i Bóg!

A my sami dalej w pole!
Rży już wierny koń!

Po ojczystem lećmy siole,
A ty mieczu tnij kąkole,
Co zarosły błoń!
Naszą piękną błoń!

Walka nasza niedaremna
Bujny krwawy siew!
Młódź z nad Wisły, młódź z nad Niemna
Płynie niby burza ciemna,
Wzbudza w carach gniew
Wzbudza strach i gniew.

„Jeszcze Polska nie zginęła!“
Szablo! wiecznie służ!
Młódź zakończy, co zaczęła,
Więc sztandary rozwinęła
Nowych walk i burz
Nowych walk i burz!

Myśmy rzekli — pierwsze słowo
Przebudzenia w śnie,
Myśmy ciemność tę grobową
Przemienili w jasność dniową,
Stare miasto wie
Stare miasto wie!

Dziś spowili ruch w pieluchy
Ci, co lubią gnić,
Choć z dawnego już okruchy,
Ale żyją jeszcze zuchy

Więc będziemy żyć
Więc będziemy żyć!

Tylko razem! hej gromadą
Błysnąć lasem kos!
Ruszyć chłopka dobrą radą
I na wroga spaść z zagładą
I rozstrzygnąć los
Świętej Polski los!

Władysław Waga.
(„Niezabudka". Pismo zbiorowe. 1865).

NA BAGNETY.

(Pieśń spiskowa i obożna).

Ryknęła pierś spiżowych dział
Na naszą pierś, na Polski wał,
A tu przed nami potężny — wróg!
Ale nad nami w niebiesiech Bóg! —
Urra! bracia! wraz przez Boga!
Na bagnety, na bagnety!

O tchnienie me ostatnich tchnień!
Rzuć iskrę choć w tej nocy cień,
A z morza krwi — ho! z łona burz
Wstaj tęczo ty! Polsko wśród zórz!
Urra bracia! i t. d.

Hej! kto w rozpaczy pchnięty toń,
Zwątpił już w Boga, w kraj i w broń,

O, choćby Bóstwa nie było,
Męczeństwo by się stworzyło
Z krwi naszej! — a więc na wroga!
W imię Polski! w imię Boga!
Na bagnety, na bagnety!

O! i nie zemsty woła nas szał —
Nasz święty zapał murem dla dział,
Nie mścić się, nie! uwolnić my,
Idziem was wrogi, z tych kajdan rdzy!
W imię Polski, w imię Boga
Urra bracia! i t. d.

Naprzód, naprzód, hej do dzieła!
Jeszcze Polska nie zginęła!
Naszą śmiercią zmartwychwstaje!
I nią życie drugim daje!
Więc na działa w imię Boga!
Na kolumny, wraz na wroga —
Na bagnety, na bagnety!

Ernest Buława. [Wł. Tarnowski]

POWSTAŃCY.

(Śpiewka).

Chciał nas Moskal brać w sałdaty,
Chciał wygubić nas,
My przed wrogiem dalej z chaty,
I uciekli w las.

Lasy, bory, lasy, pole,
Tu powstańcy w swym żywiole.

Jak to ptactwo my żyjemy,
Kto tu o nas wie,
Tu nas spłoszą, tam siądziemy,
Pozbieramy się.
Wszystkie leśne ścieżki wiemy,
W polskim lesie nie zbłądzimy.

Ileż razy nie rozgłaszał
Bajki podły wróg,
Że nas pobił, porozpraszał!
Kłamie, widzi Bóg.
On nas tutaj nie wykole,
Tu powstańcy w swym żywiole.

F. Ch. (Dziennik literacki 1863).

Z OBOZU.

Do broni dzielny narodzie,
W bratniej jedności i zgodzie,
I z mściwem w ręku żelazem
Powstańmy gromadnie, razem!

Choć dzisiaj nie stać nam broni,
Lecz nie brak i serc i dłoni!
Więc z wiarą w Polskę i Boga,
Broń naszą znajdziem u wroga!

Czyż nie widzicie, rodacy,
Jak naszej sprawie i pracy
Sam Bóg pomagać się zdaje,
I w zimie wiosnę nam daje.

Niedawno cośmy powstali,
A prawie przez pół wygrali;
Niby z bożego nasłania,
Wróg jak pijany się słania.

Tylko nam wytrwać w swej pracy
Do końca trzeba, rodacy,
A tak się nasze nadzieje
Spełnią, aż świat się rozśmieje.

I krzykną wszystkie narody:
„Żyj Polsko, córo swobody,
„Ziemio serdecznej równości,
„Ziemio braterskiej miłości!"

I czołem przed nią uderzą,
Drużnym się ślubem sprzymierzą,
I rzekną: „panuj nad nami,
„O Polsko, twemi cnotami!"

I błogo będzie po wojnie,
Odetchnąć w domu spokojnie,
Z wspomnieniem sławnem i miłem:
„I ja za Polskę się biłem!"

Więc naprzód, do góry czoła,
Polska, ojczyzna nas woła,
Jutrznia przyszłości nam świeci,
Do broni, wolności dzieci!

W obozie na Podlasiu, w lutym 1863 r.

Ludomir: „Dumy i pieśni“.

PIEŚŃ BOJOWA.

Słyszycie! trąby wojenne przebrzmiały —
I w gruzach legły narodów ołtarze —
Z pościeli matki strwożone powstały,
I dzieci chylą trwożne ku nim twarze.

Do broni męże! młodzieńce, do broni!
Kto nie polegnie, lub nie zwalczy wroga,
Dla niego łańcuch hańbiący zadzwoni,
Wróg będzie panem rodzinnego proga.

On będzie kalać twych ojców puściznę,
On się u łona twej żony rozgości;
Będzie urągać bezsilnej żałości,
I dzieciom dawać w słodyczach truciznę. —

A ten, kto legnie, ten legnie swobodny,
Dla swobód kraju wzniesie sztandar nowy!
Ten się zwać tylko synem kraju godny,
Kto za kraj wszystko poświęcić gotowy.

Patrzcie! kraj cały kurhany zaległy —
Tam skarb kraju; męże i młodzieńce;

Widmo morderstwa — w wszetecznej sukience
Kryje się w złomy granitów i cegły — —

Czasem się zjawi u ruin ołtarzy,
Szyderczym wkoło rozleje się śmiechem,
Lubieżne ciało bezwstydnie obnaży,
I zniknie znowu z głuchem ruin echem. —

— Śród ruin wznosi duch przodków sztandary:
Do broni! — woła — choć wam broń odjęta.
O, jest broń inna! — jest to broń ofiary,
Miłość bez granic, praca, wola święta!

Gdy tą podoła naród bronią władać,
Niech się kraj cały zmieni choć w pustynię —
O! on potrafi do ruin zagadać,
Z ruin powstaną grody i świątynie.

A więc do broni, kto syn nieodrodny!
Dziś broń potrzeba wykuć z serca, z głowy.
Ten się zwać tylko synem kraju godny,
Kto za kraj wszystko poświęcić gotowy.

W ruinach nasze świątynie i. grody.
Ale straszniejsze są jeszcze ruiny,
Przez które giną na wieki narody:
Na wieki więdną ich chwały wawrzyny.

Ach! tą ruiną jest duch poniżony,
Popsute serce, ociemniała głowa —

Kłamstwem, obłudą, charakter skażony
Skażone fałszem i życie i mowa.

Wtenczas brat brata głosu nie uczuje,
Wtenczas mamonie budują ołtarze —
Wtenczas się jawią nikczemni kramarze,
I każdy sprawą narodu handluje.

I wtenczas każdy chce tylko przewodzić —
I w tem jest źródło klęski narodowej:
Bo jeśli naród pragnie się odrodzić,
Każdy wprzód umrzeć musi być gotowy.

W niewoli kraj nasz — i wróg nam z szyder-
[stwem
Na dumne karki jarzmo hańby wciska;
Bośmy domowe skalali ogniska,
Gardząc najświętszem, z swym ludem, brater-
[stwem.

Lud, co nas karmił swego czoła potem,
I krew lał z nami w szeregach wojennych,
Marniał nieszczęsny w swych potrzebach
[dziennych:
Gdy my hulali i błyszczeli złotem!

Po strasznej kaźni i strasznej przestrodze,
Jeżeli dosyć już nas serce boli,
I gdy nam dosyć hańbiącej niewoli —
Pójdźmy po nowej z naszym ludem drodze.

Rozdzielmy serca jak i nasze niwy!
I wtenczas tylko złamiemy okowy,
Gdy naród w bratnie spojony ogniwy
Wszystko dla kraju poświęcić gotowy.

Do broni matki! do broni dziewice!
Broń wasza dzielna — stuły i pieluchy.
Złączcie kochanków, mężów, dzieci — duchy
Ogrzejcie pierś ich — rozszerzcie źrenice.

Dzielnego widzi w was naród żołnierza —
I jest potęga w waszej słabej dłoni!
Narodowego nauczcie pacierza,
Nauczcie cnoty — najsilniejszej broni.

Niech będą zawsze gotowi do boju,
By rdza nie zjadła narodowych mieczy;
I niechaj pomną w wojnie i pokoju,
Że bojowaniem jest żywot człowieczy —

I że ten tylko, kto siebie podoła,
Z godnością przetrwa, co mu los naniesie,
Pożary w własnej swej piersi i strzęsie,
I przed nieszczęściem nie uchyli czoła.

Ten tylko może jak syn nieodrodny,
Mieć prawo nosić sztandar narodowy;
Ten się zwać tylko synem kraju godny,
Kto za kraj wszystko poświęcić gotowy.

(Przegląd rzeczy polskich).

MARSZ ŻUAWÓW.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku!
Na bakier fezy, do góry wąsy —
Śmiech — i manjerek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie, jak gdyby w pląsy.
Lecz gdy bój zawre, to nie na żarty
Znak i karabin do ręki bierzem.
A Polak, w boju kiedy uparty,
Stanie od razu starym żołnierzem.
Marsz, marsz Żuawy!
Na bój, na krwawy,
Święty a prawy — marsz!

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drżąc sołdat jego wspomina imię;
Sporo bo nakłuł carskich siepaczy
Brat nasz, francuzki Żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnówkę, Chrobrz, Grochowiska
Dzwoniąc też w zęby wspomni zbój cara —
Krwią garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara.
Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraljery,
Zabawnie pełzać z bronią, jak krety;
Lecz lepszy ogień — gęsty a szczery,
I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagnet w ręku aż rośnie,
Jak wzrasta zapał w dzielnym ataku;

Hura! i hura! huczy radośnie,
Górą krzyż biały na czarnym znaku!
Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie,
W ogniu rzednieją djablo szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały
Mówimy: wkrótce nas zobaczycie!
Pierw za jednego z was pluton cały
Zbójów, nam odda marne swe życie.
Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

Po boju spoczniem na wsi czy w mieście,
Cóż to za słodka dla nas podzięka,
Gdy spojrzy mile oko niewieście,
Twarz zapłoniona błyśnie z okienka!
Bo serce Polek, bo ich urodę
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.
Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

Nie lubim spierać się o czcze kwestje,
Ale na marne carskie dekrety:
Jakieś koncesje, jakieś amnestje,
Jedna odpowiedź: marsz na bagnety!
By ta odpowiedź była dobitną,
Wystósowaną zdrowo a celnie,

Niech ją Żuawy najpierwsi wytną,
Bagnety nasze piszą czytelnie.
Marsz, marsz Żuawy! i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury,
Różne są losy nierównej wojny.
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny.
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołemi
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi,
Nie do Żuawów — kto w to nie wierzy!
Marsz, marsz Żuawy! i t. d.
Włodzimierz Wolski.

ŚPIEWKA STRZELCÓW.

Celne oko, pewną dłoń,
Mężne, polskie serce masz,
Rzuć zagrodę, bierz za broń,
Chodź do strzelców, bracie nasz!
Mustrę pojmiesz, abyś chciał,
Tylko twe wspomnienia zbierz,
Jakeś w trop za zwierzem gnał —
Wróg twój dzisiaj także zwierz.
Cel, pal — cel, pal!
Co strzelisz, kolego!
Ach zwalże — zwal
Zbója choć jednego.

Na pikiecie: broń na tuj!
W tyraljerce: marsz na brzuch!
Krzak — to hyc, lecz giętko stój,
Palniesz, odskocz — toś mi zuch!
A zuch, gdy znasz broni skład,
Rozłożywszy, złożysz znów,
I za wrogiem biegniesz w ślad,
Jak za wilkiem, żwaw a zdrów.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Prażył Moskwę już nasz brat,
Gradem kul im w roże pluł,
Choć broń często, stary grat,
Sznurkiem związał zamek wpół.
Dziś sztucerków ślicznych moc,
Kul i prochu — jakby siał,
W dzień gorąco, ciepło w noc,
Bij i bij się — abyś chciał.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Jużto odkąd lejem krew
Za wolności świętej chrzest,
Strzelcy zawsze marszczą brew,
Że walk takich nie dość jest.
Wróg nasz jakby lis lub wąż,
Frant, na kule czuły zwierz.
Trza go trapić wciąż a wciąż,
Wtedy kichnie. Strzelcom wierz!
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

I wierz, strzelcze, w siebie też,
Jak w twe oko, dłoń i słuch,
Tak w twe poświęcenie wierz,
By cię przejął wolny duch.
Byś choć w mieście trwonił czas,
Lecz nie piecuch, ani pan,
Wnet pokochał pole, las,
Bój — i nasz żołnierski stan.
Cel, pal — cel, pal! i t. d.

Włodzimierz Wolski.

Z „PIEŚNI OSTATNIEJ“.

Słyszysz dział granie w oddali?
Słyszysz stłumiony szczęk broni,
Widzisz błysk iskrzącej stali,
Polot Orła i Pogoni?

Patrz, jak proporce wiatrem rozsiane
To bielą się, to czerwienią;
W złotych promieniach słońca skąpane —
W drgające barwy się mienią.

Już orzeł biały wzleciał do góry,
Choć z piersią krwawą — wzbił się nad chmury,
Skrzydło roztoczył — wiedzie do chwały,
Płynie w błękicie — a miecz ma w dłoni,
Zwycięzki laur na swojej skroni,
Choć umęczony — zmartwychpowstały.

Witaj Orle biały
Nasz wolności ptaku —
Królu naszej chwały,
I swobody znaku!

Witaj Orle — bracie
Po długiej niewoli,
My po twojej stracie,
Jęczymy w niedoli.

Wzbij się ku błękitom,
Rozwiń skrzydło swoje,
Wzleć tam ku gwiazd szczytom,
I powiedź na boje.

Powiedź na bój krwawy,
Srogi i zacięty,
Poprowadź do sławy,
Do wolności świętej.

Wspomnij czasy dawne,
Wspomnij lata młode —
Swe tryumfy sławne,
I swoją swobodę.

Niech twoja pierś krwawa
Od wroga zraniona,
Męstwa nam dodawa
I wzmocni ramiona.

Widzisz — to świętej Polski mściciele
Z pieniem na ustach: „Boga Rodzico
Maryjo, Bogiem wsławiona Dziewico!“
Idą się z wrogiem potykać śmiele.

A dokoła pożar płonie,
Niebo krwawym szlakiem znaczy, —
Cały naród we łzach tonie,
Wpośród mordów i rozpaczy.

Słyszysz wojennej wrzawy okrzyki,
Jak głośne „hurra“ spada na wroga,
Jak hymn się wznosi do tronu Boga,
Jak się rozlega wroga głos dziki?

Wrzawa rośnie — zgiełk się zbliża,
Strzał po strzale jak grom pada,
Wnet tysiące śmierci zada.
A wśród dymu godło krzyża,
To zbawienia święte znamię,
Niby gwiazda promienieje:
Ono karki wroga złamie,
Umocni naszą nadzieję —
Doda odwagi i męstwa,
Skruszy żelazne okowy,
Wawrzynem ozdobi głowy,
I powiedzie do Zwycięstwa!

Już pierś rozdarta — ta pierś bijąca,
Taką miłością świętą płonąca,

Co tyle uczuć naraz w niej grało,
Co tyle chęci szlachetnych tlało.
Już krew trysnęła żywym strumieniem,
Już ziemię świętą obficie broczy, —
Serce rozpękłe mdleje cierpieniem,
Śmierci całunem ciemnieją oczy;
Czoło otacza bladość grobowa,
Ostatni myśli wątek przerwany —
Na ustach stygną ostatnie słowa:
Żegnam cię, żegnam kraju kochany!

Jakże słodko legnąć w boju,
Za kraj swój jedyny,
Jakże miło śnić w spokoju
Śród własnej krainy.

Duchem błądzić ponad ziemią
Cierpień, łez, boleści —
Gdy nad grobem kwiaty drzemią,
Które wietrzyk pieści.

A na kwiatach ptaszek śpiewa
Piosenkę żałoby,
A dokoła szumią drzewa
A dokoła groby.

O! jak miło zginąć w walce
Za Wolność, za Wiarę,
Oddać życie Ziemi-Matce
W najświętszą ofiarę.

Spocząć z braćmi rodzonymi
Na ojczystej niwie —
Przespać wieczność między swymi,
I prześnić szczęśliwie.

Jakże snadno znieść cierpienie,
Z tą pociechą błogą;
Że ostatnie dajem tchnienie
Za swobodę drogą.

Pożegnać ziemską puściznę,
Z tą myślą ostatnią:
Że giniemy za Ojczyznę,
I za wolność bratnią.

O! śmierć taka najpiękniejsza
I godna zazdrości,
Najszczęśliwsza, najzacniejsza,
Bo to śmierć Miłości!

Najdroższe Cienie poległych braci,
Co tam krążycie w rajskiej dziedzinie —
W czystej, powiewnej, jasnej postaci,
Duchem Opieki naszej krainie:
Męczeństwem waszem opromieniona,
Niezgasła Sława wasze Imiona
Oblane łzami Polski poświęci:
I przekazując wiecznej Pamięci,

Chlubić się będzie, że takie syny
Wydaje nasza Ziemia - Rodzica,
Co nieśmiertelne spełniają czyny,
Których tak dzielna w boju prawica.

Cześć Wam Wolności polskiej rycerze,
Obrońcy świętej Praojców Wiary;
Chwała Wam mężni polscy żołnierze,
Przyszłej swobody Polski Ofiary!
Pokój Wam Bracia — wieczny niech świeci,
Wieczna niech zieleń groby osłania,
Wolni od życia burz i zamieci.
Czekajcie w ciszy Zmartwychpowstania!

Wiesław Znicz.

PIEŚŃ POWSTAŃCÓW.

Śród chłodu i głodu, w obronie narodu
My zawsze do boju gotowi;
Choć dłoń nam skostniała, lecz serce w nas pała,
I grozim rozpaczą wrogowi!

Świat głuchy na jęki, nie podał nam ręki —
Już w pomoc nie wierzym niczyją;
Lecz z słowem modlitwy idziemy do bitwy
Wołając: Jezusie! Maryo!

Bo Jezus męczony, przez katów sądzony,
Zna los polskich mężów i dziatek —
Bo Marya w łzach cała, pod krzyżem omdlała
Pojmuje co płacz polskich matek!

Wróg liczny w sołdaty, bogaty w armaty,
I z Niemcem skojarzon przymierzem;
Nam własna odwaga i Bóg, co ją wzmaga,
Jedynym w tej walce puklerzem!

Dzicz sroga i ciemna,— brzeg Wisły i Niemna
Chce zmienić w pustynię dla carów;
Z miast ludność porywa — a włości okrywa
Zgliszczami i łuną pożarów!

Wróg puścił swe hordy na łupież, na mordy,
Wiek starców, wstyd dziewic znieważa;
Wściekłości Mongoła nic wstrzymać nie zdoła,
Cześć grobów ni świętość ołtarza!

Kraj któryż śród świata, był dręczon przez
[kata
Tak srodze jak Polska w tej chwili?
Któż krople policzy kielicha goryczy
Któryśmy aż do dna spełnili?

Lecz bronić narodu, śród chłodu i głodu
My śpieszym z niezlękłym orężem. —
Kto nie zna co trwoga, silniejszy od wroga —
Zwyciężem, o bracia! zwyciężem!

Kraj z nami! Bóg z nami! — Nad ofiar grobami
Ojczyzna i Wolność odżyją!
Więc naprzód — do bitwy! ze słowem modli-
Z okrzykiem: Jezusie! Maryo! [twy,

Konst. Gaszyński: „Kilka pieśni dla kraju“.

MODLITWA POWSTAŃCÓW.

Na pobojowisku, pośród bratnich trupów,
Trzymając w swych dłoniach krwią zbroczone
[noże,
Krwi tyranów łaknąc, łaknąc nowych łupów,
Modlimy się dzisiaj krwią i łzami, Boże!

Z dala chat ojczystych — od matek daleko,
Od sióstr, których nigdy nie zobaczym może,
My z ojczystej trumny odrywamy wieko —
Modlim się do Ciebie krwią i łzami, Boże!

Już tysiące braci kryje Matka - Ziemia —
Innych żywych czeka w kazamatach łoże —
Ale nas nie straszą więzy ni podziemia,
Bo krwi liczysz krople i łzy nasze, Boże!

My pójdziemy znowu, kędy śmierć nas czeka!
Polak dzisiaj szablą przyszły zagon orze —
A na tym zagonie sztandar praw człowieka
Rozwiniemy wolni, z Twoją wolą, Boże!

O, bo żyć nie możem pod knutami wroga —
Nam więzienne kraty zaciemniają zorzę —
Pod naszemi stopy ginie ziemia droga —
Więc błagamy Ciebie: wróć nam Polskę, Boże!

Zgniotą nas tyrany — powstaniem na nowo!
I naostrzym znowu zardzewiałe noże —
I ginąc za ciebie, Wolności - Królowo,
Znów modlić się będziem krwią i łzami, Boże!

(„Z Wiosny“.)

DO POLKI ROBIĄCEJ SZARPIE.

Schylona w myślach, z zasmuconą twarzą,
Jak anioł smutku, co tęskni w niebiosa,
Ty szarpie robisz... a łzy ci się ważą
U powiek smętnych, jak na lilji rosa...
I łzę niejedną w tych szarpiach dostrzeże,
Anioł boleści — co Polski rycerzom
Do ran je kładzie — a Polski rycerze
Znów się ocucą, wierni swym przymierzom —
O Polko! Polko! w walce bracia twoi
I tyle gromów! a tyś duchem zbrojna,
Cześć twego serca archanielskiej zbroi —
Idziesz przez piekła jak anioł spokojna!...
O Polko! Polko! gdyby na ojczyzny
Rany, te pieśni taki balsam miały,
Jak szarpie twoje na rodaków blizny...
Jeszcze by łzy się w oku odszukały!...
Szarpiami pieśni: z nitek serca krwawych,
A gdy się kończą — serce wyszarpane!
Gdyby na braci dusze, męką łzawych
Przyniosły ulgę... choć na jednę ranę...
Serce z radości by się odrodziło
Do potęg, jako chleb ewanieliczny,
Jak gwiazda życia nad ludu mogiłą,
Na nowych tonów akord seraficzny...

Więc pod twe stopy jak wieniec piołunu
Rzucam je — sercem przyjmij z ręki brata —
Patrz!... tam po chmurach przebiegł wąż pio-
[runu
I nowym torem pójdzie strumień świata!...
(Dziennik literacki 1863. Nr. 93).

SKOWRONEK.

Wiosna! wiosna! a z tą wiosną
Las się gai, kwiatki rosną,
Znikła z pól śniegowa pleśń;
Z nowem słońcem, nowe życie;
A skowronek po błękicie
Zmartwychwstania nuci pieśń.

O! rodzimy nasz skowronku,
Ty skrzydlaty boży dzwonku!
Nad obszarem polskich błoń
Na pobudkę dzwoń:
„Hej! kto żyw, na koń!
„Lub karabin w dłoń!“

Cześć tym hufcom co dotrwały,
Choć ich mroźne wichry gnały,
A żelazem ścigał wróg;
Na ich czyny, Polska cała
Z uwielbieniem poglądała,
Błogosławił z góry Bóg!

O! rodzimy nasz skowronku,
Ty skrzydlaty boży dzwonku!
Nad obszarem polskich błoń
Na pobudkę dzwoń:
„Hej! kto żyw, na koń!
„Lub karabin w dłoń!“

W wyjarzmienia świętem dziele
Jeszcze trzeba trudów wiele,
Jeszcze musi lać się krew;
Musi z Polski, z Rusi, z Litwy
Lud rycerski wstać do bitwy
Jak ryczący gniewem lew!

O! rodzimy nasz skowronku,
Ty skrzydlaty boży dzwonku!
Nad obszarem polskich błoń
Na pobudkę dzwoń:
„Hej! kto żyw, na koń!
„Lub karabin w dłoń!“

Za śmierć braci co zginęli,
Za tortury Cytadeli,
Za szubienic hydny hak...
Walczyć będzie ród gnębiony,
Aż otrząśnie z kajdan szpony
Białopióry Chrobrych ptak!

O! rodzimy nasz skowronku,
Ty skrzydlaty boży dzwonku!

Nad obszarem polskich błoń
Na pobudkę dzwoń:
„Hej! kto żyw, na koń!
„Lub karabin w dłoń!“
Konst. Gaszyński: „Kilka pieśni dla kraju".

PRECZ Z AMNESTYĄ.

Car w litości nieprzebrany
Raczył życie nam darować,
Jeśli zechcem swe kajdany
Znowu przyjąć i szanować;
Lecz my przed nim nie klękniemy,
Bo my Polski wolne dzieci,
Raczej wszyscy poginiemy,
Wprzód nim broń nam z rąk wyleci.
Precz z amnestyą, bijmy wroga!
To jedyna mężnych droga.

Wróg wyzwierza się nad nami,
Pali nasze miasta, sioła;
Kraj zalany krwią i łzami,
Cała Polska zemsty woła;
A my kraju bojownicy,
Zamiast dać jej z grobu ożyć,
Mielibyśmy jak nędznicy
U stóp tronu broń swą złożyć?
Precz z amnestyą i t. d.

A cóż rzekłyby te mary,
Pomęczonych naszych braci,
Co są dotąd silnej wiary,
Że ich zasług kraj nie straci;
A co rzekłyby te matki,
Co swe dzieci poświęciły?
Gdyby polskiej krwi ostatki,
Tak niegodnie się zhańbiły?
Precz z amnestyą i t. d.

My nie na to powstawali,
By ohydzić własne blizny,
Byśmy podle handlowali
Cierpieniami swej ojczyzny.
Więc napróżno car się łasi,
By nas zwabić do swej matni;
Zginiem jako bracia nasi,
Lecz nie zdradzim sprawy bratniej.
Precz z amnestyą i t. d.

Niech się dowie Europa,
Że w nas Polska nie zginęła,
Że moskiewskich carów stopa
Niewolniczo nas nie zgięła,
Że choć krew z nas płynie strugą
Nikt o łaskę się nie prosi,
Że się nigdy obcych sługą
Prawy Polak nie ogłosi.
Precz z amnestyą i t. d.

A więc żadnych paktów z wrogiem
Póki będzie w naszej ziemi,
Przysięgnijmy tu przed Bogiem
Z umarłymi braćmi swymi.
Przysięgnijmy towarzysze!
Biorąc groby te na świadka,
Że dopóki życie dysze,
Będziem się bić do ostatka.
Precz z amnestyą i t. d.

„Głos wolny“ 1863.

SZTANDAR.

Po krótkim boju i pobiciu wroga,
Około dworu szła powstańców droga.
Wybiegła pani, wioski tej dziedzica
Gorączką uczuć palą się jej lica —
Wiedzie za rękę wysmukłe pacholę,
A gdy nadjechał wódz, to mu powiada:
— „I ja bym z krwi mej ofiarę dać rada,
Na waszą wolę i na Bożą wolę
Zdaję tu syna“.— Więc wódz na to: „Szkoda —
Jeszcze mi trochę chłopczyna za młoda!“
— „Nie mam starszego“ — rzekła pani smutnie,
A chłopak stanął i ostro i butnie
I łza się kręci i iskrzą się oczy,
Więc po jagodach łza się matce toczy;
A wódz powiada: „Rozumiem, rozumiem,
I choć dziś z wami zapłakać nie umiem,
Bo opłakałem już ziemi rozpacze —
I odkąd oręż podjąłem, nie płaczę —

Ale pojmuję, co Cię matko boli,
I Ciebie chłopcze, że nie chcesz niewoli,
Więc matko Polko, niech Bóg płaci z nieba,
Nam trzeba stanąć dziś jeszcze daleko,
Za siódmą wioską i za drugą rzeką —
Dałaś mi syna — daj mym ludziom chleba —
Jego przeżegnaj, a mnie podaj rękę,
I w imię Matki Polski weź podziękę!“
— I ruszył orszak po krótkim spoczynku,
Syn wziął spłakaną chustkę w upominku, —
I gdy się spostrzegł, do wodza powiada:
— „To chustka matki“ — Ha! to weź ją z sobą,
Niech ci opieką będzie i ozdobą!“
I rozpiął chłopcu kurtę, i sam złożył
Chustkę na sercu — i dzieciuch ochoczy
Już ani płakał — i ani się trwożył,
Lecz jako w tęczę patrzał w wodza oczy.
— „Most mi tu zerwać i bronić przeprawy!“
Skoczyli chłopcy — pozrywali dyle,
Razem z pierwszymi skoczył chłopak żwawy
I poszedł w ogień. Strzelcy stoją w sile
I bronią mostu — wtem chłopczyna pada
Tuż u stóp wodza — i mienią się oczy,
Lecz ku wodzowi twarz zwrócona blada,
Choć krwi rumianej zdrój się z piersi toczy.
Wódz go poderwał, a on mu powiada:
— „Ha! niechaj chustka matki nie przepada!“
Więc go zrozumiał — dobył chustkę żwawo.
Ale już była na pół prawie krwawą.
— „Hej! ktoś mi mówił, że nie ma sztandaru,

Oto jest sztandar z łez i krwi daru.
Ha! to wasz sztandar biały i czerwony:
Za łzami matki, syna krew w pogoni.
Oto wasz sztandar, i przy tym sztandarze
Bóg wam stać każe i ja wam stać każę!"
Chłopak na ziemi pięknie się uśmiechał,
Ostatniem czuciem Polaka oddychał —
I w ręku wodza skonał niby święty.
I stał wódz nad nim żałością przejęty
I rzekł po chwili: „Pochować poczciwie!
O Matko Polko, coś żegnała tkliwie
Syna twojego — ty byś tu umarła!"

Wincenty Pol.

DO MATKI POLKI.

Gdy coraz sroższe nas dręczą katusze,
Wrogi nam piją krew drogą, niewinną,
Do mściwej walki poostrzmy-no dusze,
Pieśń zaśpiewajmy piekielno-dziękczynną!

O Matko Polko! ty widzisz ofiary,
Co śmiertelnemi ranami okryte,
Wołają pomsty syny na krzyż wbite,
Kości Ojczyzny rzucone na mary!

Ty widzisz stratę z tylu klęsk złożoną,
A przeć na duchu nie upadasz dzielna,
Bo jesteś Polką z krwi przodków spłodzoną,
Których prowadzi ręka nieśmiertelna!

Ty widzisz groby — a jednak w nadziei,
Błyskasz źrenicą — i wlewasz odwagę
W młode nam serca, — co staną z kolei,
Odpłatą wrogom za Polski zniewagę!

Ty widzisz zgraję spodlonych służalców,
Co ustępuje prawnukom już chwale,
Łupieztwa łotrów, morderstwa zuchwalców
Giną w przepaści jak zwichrzone fale!

J. Andrzejewski: „Zbiór pieśni".

KU MŁODZIANKOM POLSKIM.

Boje, a znoje nam — bracia na długo!
Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
Ogranaż pieśni moja, srebrna strugo,
Wróć w katakumby, w święte swe podziemia!

Słyszycie nowy rytm? rytm różno-wzory
W chrzęst kos, w grzmot strzałów co siołami [bieży?
Słyszycież chorał, którym klaszczą bory
Slesina, Kępinosa, Białowieży?

O! bohaterscy wychowańcy pieśni
Mickiewiczowskiej — Narbucie, Ko- [ziełło!
Wszyscy stępowi wojacy i leśni,
Kończcież — co w duchu wieszczów się po- [częło!

Kończcież trud trudów! — ktoś gęśl znów
[ostruni,
Z rytmem ją nowym zestroi wspaniale,
I was — boleśni wolności zwiastuni!
Na wysokościach rozraduje w chwale.

Krwi jako wody i łez jako wody,
I codzień słonych tych przybywa fali;
Pan oto chrzci nas pomiędzy narody,
Byśmy na wieki już nie umierali.

Ludy i króle nie śpieszą z pomocą,
Rycerstwu wiary skąpią nawet broni;
Azaż i wolność z synów osierocą?...
Biedniż my bracia!... lecz biedniejsi oni.

U Wisły, Dniepru, u Dźwiny i Niemna,
Słuchajcie! huczą groźnie roki Boże!
Wre z carską czernią walka nierozjemna,
Piekło z nią całe — lecz Bóg nasz je zmoże.

Patrzcie! — tam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbrojną garstką — ciżba w bieli,
Błyskawicują bezcielesne duchy,
Oh! Młodziankowie Polski, — jej anieli.

Bliżej się ku mnie, bliżej tu przysuńcie
Hetmańskie świeżo pożegnane mary!
Mój Sierakowski Zygmuncie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomirecki Makary!

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ściskał męskie wasze dłonie,
Błogosławiłem was młodziuchnych w ciele,
Dziś ku promiennym — siwą głowę kłonię.

Drogie wy perły Polski; toż was niżę
Na zwrotki dumy — z popielnicą w ręku;
Wieszcz namogilny zdobię niemi krzyże!
Lecz nie uronię łzy — ni łzy, ni jęku.

Boje a znoje nam bracia na długo!
Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
Ograna pieśni moja, srebrna strugo
Wróć w katakumby, w święte swe podziemia.

Bohdan Zaleski.
Niepodległość 1863. Nr. 3.

PRZESŁANIE
do walczących braci.

Niezdolny dziś już chwycić za szablę lub kosę,
Aby walczyć za Polskę wraz z wami;
Bracia! duszy mej dźwięki w ofierze wam
[niosę
I w wasz obóz, przychodzę z piosnkami.

Męczeńskiego narodu krew, łzy i cierpienia,
Wiarę w przyszłość i żądze swobody —
Co każdy z was ma w sercu — to wcielił
[w swe pienia
Żołnierz inwalid... lecz wieszcz dotąd młody.

Czyn poświęceń jest wyższym nad słowo
[poety —
Oh! szczytniejszą piszecie wy księgę,
W której głoskami kule, a rymem bagnety...
— Lecz i pieśń ma też w sobie potęgę! —

Niegdyś, Sparta zalana wojskiem Messeńczy-
[ków,
Zewsząd błaga pomocy i broni;
Ale z sąsiednich Aten, zamiast zbrojnych
[szyków
Przybył tylko wieszcz z lutnią swą w dłoni.

I wnet przy jego pieśniach, odżyła nadzieja,
Lud je nucąc, wypędził tyranów...
— Piosnkom moim brak hartu, greckiego
[Tyrteja,
Ale wy, macie męstwo Spartanów!

Konstanty Gaszyński:
„Kilka pieśni dla kraju“.

Z OŁOMUŃCA.

W Ołomuńcu, polskie dzieci,
W smutku, nędzy i niewoli,
Jak sokoły wolne w sieci,
Wyczekujem polskiej doli.

Dzień nam mija śród tęsknoty,
W nocy ssie bezsenna zmora,

Aż w twarz biją krwawe poty,
Chore ciało, dusza chora!

Jęczym w smutku i rozpaczy,
Cisnąc rozpalone skronie
W spracowane w bojach dłonie:
Och, czyż Bóg nam nie przebaczy?!

A tam Matka-Polska mdleje,
W ostrym trudzie spracowana,
A w jej blade lica wieje
Czarno-krwawy znak tyrana.

A tam matki, siostry, żony,
Drobna dziatwa po nas płacze,
Tam rodzinny dach spalony,
I kruk nad nim dziko kracze.

Tam się bracia wolni biją,
Uganiają się z wrogami,
My tu gnijem, oni żyją,
I przekleństwo tu nad nami!

Bo tam o nas mówią może,
Żeśmy źle się z wrogiem bili,
I bezwstydnie broń rzucili...
Chroń od złego słowa, Boże!

Nędza, kraty i niewola,
Słońce chmurnie, krwawo świeci,

Oto nasza dzisiaj dola
W Ołomuńcu polskich dzieci!

Chciałbym mówić wiele, wiele...
Lecz od myśli cięży głowa,
A na myśl mą braknie słowa,
Więc do jutra, przyjaciele!

Ludomir: „Dumy i pieśni".

W DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

Panie! nam już łez nie stało,
W piersiach słowo skamieniało,
Kwiat narodu w mękach ginie,
Krew strumieniem z serca płynie!
Gdzie był dworzec okazały,
Wsie kwitnące wczoraj stały:
Sterczą gruzy, dymią zgliszcze,
Puszczyk pieśń rozpaczy świszcze,
Wymordowanej rodziny szkielety
Krukom służą za obiety!

Panie! a praw Twoich stróże?
O sprawiedliwy ojców naszych Boże!
Czekają zimno — aż dzieci Twych Panie
Jutro — dziś może całkiem już nie stanie
Słowem dwuznacznem, uśmiechem obłudy
Łudzą, nam sercem sprzyjające ludy.

Na ziemi naszej przestrzeni
I łan rzadko się zieleni

Kopytem zatratowany,
Mogiłami zasypany,
Tym co losy ich oszczędzą,
Głodem zagraża i nędzą!

Lecz sroższe nad te niedole
Męczeństw katusze, — są bole
Duszy, co z wiarą dziecięcia
I z rozkoszą Wniebowzięcia
Niby w ojcowskie ramiona
Miłością kraju natchniona
Rzuca się na miecz w bój krwawy,
Ufna w świętość swojej sprawy,
W boską opiekę, w ojczyzny zbawienie, —
Wynosi stamtąd... zwątpienie,
W miejsce otuchy złamaną nadzieję!
Czuje, że słabnie i mdleje!...
O Panie, Panie! wśród nieszczęść bez miary
Nie dopuść na nas i tej jeszcze kary.

Przez matek naszych cierpienia, zasługi,
Przez męczenników naszych szereg długi,
Co w krzyża Twego i prawa obronie
Cierń Chrystusowy przywdziali na skronie
Słabnącą wiarę w sercach Twego ludu
Ratuj o Ojcze! ukrzep mocą cudu!
My nie pragniem śmierci wroga,
I błagamy Ciebie Boga
Dla nas o litość, zbawienie,
A dla nich o oświecenie.

Boże! przez męki Twej godło,
Nie gardź nieszczęśliwych modłą!
Im ludzkość, upamiętanie,
Nam hart duszy i wytrwanie!
Przez niemowląt naszych krew,
Usłysz nasz jęk i śpiew!

Julia G.... (Dziennik literacki 1863).

UPADEK DYKTATURY.

Od północy wichrem gnany
Pędzi okręt na bałwany,
Raz się dźwignie na szczyt fali,
Raz w odmętu głąb przewali.

Wśród fal huku, wichrów szumu,
Słychać trwogę, jęki tłumu,
To rozpaczą serca mdleją,
To w zwątpieniu drżą nadzieją.

Nad rozwartą głębią wiru,
Serce burzą nie strwożone,
Stoi sternik sam u steru,
Oczy w kompas ma utkwione.

Grom po gromie w strasznej krasie
Złoci cyfry na kompasie —
Ha! już okręt zboczył z drogi,
Na skaliste pędzi progi!

Wstrząsł się okręt, zadrżał w spodzie —
Hej majtkowie! spuścić łodzie!
Krzyknął sternik — rzutem dłoni
Zwrócił jeszcze okręt w toni.

Spuszcza majtek łódź po łodzi —
Burza słabnie, grzmot przechodzi,
Z chmurnych łożysk wstają zorze,
Kołysane igra morze...

Szumią wiosła w chyżym biegu,
Dalej! dalej! tam u brzegu
Nowe statki na kotwicy,
Tam i kompas i sternicy...

(„Polska w 1863 roku“).

Z NOWYM ROKIEM.

Co to za hymn ponury jak grom,
Co płynie po falach łez i krwi;
Do gwiazd — do słońca drze się przez mgły,
Jak z ziemi ku niebu tęczy prom?
I słychać jęk ofiar wbitych na pal,
I krzyk boleści z pod szubienic stóp,
Głuchy chrzęst stali krzesanej o stal,
Westchnienia żywcem zakopanych w grób,
I spiekłej zemsty zgrzyt — i kajdan brzęk...
I słychać jak we krwi bluzga się knut,
Z pod lodów Sybiru, przez śnieg i lód
Wicher rozmiata potępieńców jęk.

Co to za hymn z piekielnych nut,
Co tak wspaniale — strasznie grzmi,
Że ziemia drży — że niebo drży?...
To Polski łzy —
To Polski krew —
To Polski śpiew!

Ze krwi morza — i z łez morza
Zmartwychwstania zeszła zorza,
I świat stary w gruz rozpęka!
Ziemię zbudziły pioruny,
Zrzuca niewoli całuny
Rdzą wieków zgniłe — i stęka.

Ponad fale łez i krwi,
Co tak grzmi — co tak lśni?
Czy sto słońc się w jedno zlało,
Czy sto gromów zahuczało?...
Nie — to Polska hymn podnosi,
Zmartwychwstanie swoje głosi,
To leci — szumi biały nasz ptak,
Falami światła znaczy swój szlak,
I strząsa z swych skrzydeł jak iskier grad,
Te łzy, co z Polski wytoczył car-kat.
I Polska wstała — a wstała młodzieńcem,
Z koroną na czole — z cierniowym wieńcem,
Co takim blaskiem otacza jej lica,
Jakby z jej skroni biła błyskawica.
A w ręku jej sztandar na wiatr rozwiany,
Jakby z gwiazd mlecznych promieni utkany;

Po jednej stronie jak zorza poranna,
Jaśnieje nasza Częstochowska Panna —
Z drugiej lśnią w takim światła oceanie,
Jak słońce, gdy z pieluch morza powstanie —
Że blaskiem księżyc i gwiazdy zagaszą —
Te słowa: „Za wolność naszą i waszą!“ —
To krzyżowana za wolność i wiarę,
Całopalenia spełniwszy ofiarę,
Polska dziś ludom głosi odkupienie
I Chrystusowej idei wcielenie. —
A świat tym blaskiem z letargu ocknięty,
Słucha — jak skrzydły nowy duch szeleści,
Duch we krwi chrzczony — zrodzony w boleści,
Jak duch z Golgoty święty — święty —
[święty —
I jakby różdżką proroka dotknięty
Pochyla czoło — i wyciąga ręce
Ze czcią ku Polsce — jak ku bożej męce...
A dołem zgrzytają piekielne duchy...
I słychać jęki — i brzęczą łańcuchy...

. . . .

. . . .

Na niebie głucho i ciemno —
Daremno patrzym — daremno!
Tylko czarne chmury gonią,
Czasem gwiazdy nam odsłonią,
To znów za chwilę zaleją. —
O Boże! pokrzep nadzieją!

Wokoło noc czarna — pusta,
Ból krwawy spalił nam usta,
A ręce — o Boże! — mdleją!
I nieme już nasze wargi
Nie szepną jęku ni skargi,
O Boże! pokrzep nadzieją!

O patrz! wśród nocy zwątpienia jak świecą
Sztandary z Orłem i Bogarodzicą —
Czy słyszysz! — z palów szubienicy
Jękiem się modlą męczennicy —
I Polska dziś zmartwychwstała,
Jedną modlitwą brzmi cała,
I sławi Cię we łzach i krwi,
I śpiewa: święty — święty — święty! —
A szatan urąga i klnie. —
Czyż lud ten wyklęty — zaklęty —
Wybrany Twój lud?...
O Boże spraw cud — spraw cud!

J. J. (Juliusz Jastrzębczyk [Zborowski)]
„Mieszczanin Polski". Nr. 1. z r. 1864.

22. STYCZNIA 1864.

Rok temu, jak garstka powstańczej młodzieży
Szła w bory Kampinos bez broni, odzieży,
Śród mrozów i śnieżnej kurzawy;
— Śmierć Moskwie! — krzyknęła, i Naród
[się wzburzył,
Przysięgła — i Naród przysięgę powtórzył:
Zwyciężyć, lub zginąć dla sprawy.

Więc dreszcze powstania przejmują na wskróś
Polskę, Litwę i Ruś,
A ile rzek naszych, tyle krwawych strug,
Wisła i Niemen i Bug.

Rok cały walczymy, rok cały krew ciecze,
I pękło niejedno już serce człowiecze.
I jeszcze ich pękną tysiące;
A przecież nadzieja jak żyła tak żyje,
Że wnet nam godzina weselna wybije,
Wolności ukaże się słońce!
Więc w Moskwie brzęk pętów i ciemięzców
Przed zorzą oślepnął car. [gwar,
I ręką skrwawioną z oczów goniąc mrok,
Klnie buntu polskiego rok.

Jak rok ten, my sto lat nie rzucim oręży,
Bo jeszcze nam w Polsce krwi starczy i męży
Za Naszą swobodę i Waszą;
Cóż z tego, że wróg nas zatapia mordami?
Cóż z tego, że lasy szubienic nad nami?
Nas mordy i stryczki nie straszą!
Więc niczem nam Sybir i niczem nam knut,
Gdy ze snu budzi się lud;
Wnet staniem u kresu męczeńskich swych
Bo naszym obrońcą — Bóg! — [dróg,

„Pamiątka rocznicy powstania z r. 1863“.

DZIŚ NARÓD STAŁ SIĘ JEDNYM ŻOŁNIERZEM...

Dziś naród stał się jednym żołnierzem,
A krwawą strugą nasza ziemica,
I szubienica stała się krzyżem,
I krzyż Polaków — to szubienica.

Dziś naród wisi, a w niepewności
To mu raz płoną, to bledną lica;
Jak godło walki, jak świt wolności
Męczeńska świeci mu szubienica.

My chcemy wznieść się myślą i duchem,
Więc gdy cel wielki nas dziś zachwyca,
Chociaż jesteśmy wciąż pod obuchem,
Nas wzniesie wyżej — krzyż — szubienica.

Nie dla nas życie szczęścia, marzenia,
Nie dla nas, młodzi, nadziei lica;
Przyszłość naszego wszak pokolenia
To z grobów wzrosła: krzyż — szubienica.

Nam już nie wolno płakać, ni szlochać,
Nie dla nas słońce, co bój oświeca,
Nie wolno marzyć, ani ukochać,
Naszą .zabawką: krzyż — szubienica.

Nas uścisk matki już nie zatrzyma,
Ani roztkliwi łzami dziewica.

My walczym, młodzi, tam łaski nie ma.
Ostatni uścisk da szubienica.

A gdy zginiemy, to i wróg zginie,
Nas święta nasza skryje ziemica,
Na grobach naszych cierń się rozwinie,
I w niebo błyśnie krzyż — szubienica.

Ten pomnik szczytny jasno zaświeci,
I przez świat przemknie jak błyskawica,
I z piersi ludów ten głos uleci:
Dziś krzyżem stała się szubienica.

„Wolność“ 1863. Nr. 4.

III.

OSTATNIE AKORDY

NA DZISIAJ.

Śpij Matko moja — po rozpacznym trudzie,
Choć cię umarłą nazwali źli ludzie —
Choć głaz grobowy na cię przemoc ciska,
To nie grób — jedno przyszłych dni kołyska.

Śpij Matko moja — po ofiarnej dobie:
Gdy ofiarniki urągają tobie,
I ty urągaj tej szatańskiej dumie
Co zgon twój głosi — a dobić nie umie.

Śpij Matko moja — bo znowu na długo
Masz być ucisku i niedoli sługą;
Śpij — niech uwierzą dzicy niszczyciele,
Że nie masz jednej iskry w twym popiele.

W murach twych stolic najezdniki blade
Krwawemi dłońmi sprawują biesiadę,
A snać ich złości nie spełniona miara —
Bo gdzież ognisty wyrok Baltazara? —

W głębi puszcz twoich — kędy szumią sosny —
Licz w cichej pracy mnogie — długie wiosny,
Zanim obeschnie krew świeża na wrzosach —
Zanim zabłyśnie słonko na niebiosach —

I znów twe łany nadzieją rozświeci —
I znów otucha wstąpi w twoje dzieci —
Aż szatę zerwą ci z piersi grobową
I znów uwierzą — że wstaniesz na nowo.

Śpij Matko moja — po rozpacznym trudzie,
Choć cię umarłą nazwali źli ludzie —
Choć głaz grobowy na cię przemoc ciska,
To nie grób — jedno przyszłych dni kołyska!
(*„Z ubiegłych dni“*).

ROK 1863.

Ponad borów, nad gęstwiną,
Łuną błysnął krwawo-siną,
Rykiem zawył lwim wichury,
I z brzemiennej, czarnej chmury,
Gradami sypnął kul!
Za kratą ryknął zwierz, swobody król.
Oszczepem dżgan, stal skruszył i kły szcze-
To rok — Miatieży! [rzy:

Wir się zerwał skier, kurzawy,
Od zdeptanej, od Warszawy,
I jak dzikie mkną orkany,
Po przez bory, po przez łany,
Z piorunem przemknął burz.
Nadziei przed nim błysk, krwi za nim kurz,
Szubienic łańcuch i ból rany świeżej:
To rok — Miatieży!

Klęsk ty roku i rozgromu,
Brańców wywleczonych z domu,
Piskląt, co je zdławił Herod,
Trupów roku, wdów i sierót,
Twych pożog chłonę dym,
I twej rozpaczy klnę, szałom twym!
Żeś był i wrzał i przebrzmiał... duch nie wie-
Roku — Miatieży! [rzy:

Ofiar roku ty i czynów,
Matek rzymskich, bitnych synów,
Cór, nie rozmarzonych czule,
Lecz garnących proch i kule...
Jać wielbię, roku mój!
Do nagich padam stóp, co biegły w bój,
Całuję pięść, co w pierś Kolosu mierzy:
W roku — Miatieży!

Aureli Urbański.

FRAGMENT.

. . . .

Oni pobiegli z wiarą i pochodnią,
Co w ciemność promień rozniosła i blaski,
Za nimi — inni, jako za przewodnią
Gwiazdą śpieszyli. Lud rzucał oklaski
Ale nie zawrzał, — nie zerwał zapory
I nie zawtórzył bohaterom czynem,

Posypał krwawą arenę wawrzynem
I łzami...
Tak nowożytne padły gladjatory!

. . . .

A ci, co stali zdala nawałnicy,
Rzekli: „nie masz ich“ — my dzisiaj sternicy
Pójdźmy na przodzie —
Pójdźmy — z sztandarem naszym na czele
Stańmy w narodzie
Jako mściciele,
Prawi obrońce;
I poszli, — poszli przy sterze,
Ale bez wiary!
Zagasło słońce;
Żywi zostali znów półrycerze
I pół-cezary!

. . . .

O! dawnej chwały płacz Jeruzalemie
Jako sen piękny minęły dni nasze,
Strasznemi klęski Pan nawiedził ziemię,
A lud skarlały rozrodził Judasze
Pomiędzy sobą!
Znikąd nadziei tobie i pociechy...
Stoisz śród ruin zrozpaczon i niemy
Ciężką żałobą;
Przechodzień rzuca ci szydzące śmiechy
I woła: patrzcie! — co z Jeruzalemy!

. . . .

„Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie“
W dniach sławy naszej chrobre dałeś męże,

Tchnąłeś w nas wielkie ziemi ukochanie,
A w dłoń hartowne podałeś oręże.
Sam hetmaniłeś wiernym Ci narodem,
Szerokie grody nasze, nasze niwy,
Stały gościną i płynęły miodem!...
Lud był szczęśliwy!

Dziś w dniach boleści, śród skonu lub życia,
W tej chwili świętej, marzonej od wieka,
Która nas mogła ocalić z rozbicia,
„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“
Oprócz człowieka!

. . . .

Nie nasza wola a Twoja się stanie!
Omdlały siły!
Spojrzyj, a oto nasza konająca
Wskazuje czarne krzyże i mogiły,
To jej modlitwa. Z nią idzie klęcząca
Wołać do Ciebie: o Panie, daj słońca!
I łaski Twoje zlej zdrojem na syny,
Za naszych ojców ciężki grzech i winy,
Błagamy Ciebie z pokutniczym żalem
Karz już ostatnich! ostatnich nas, — Panie!
I wznieś upadłą z prochów Jeruzalem
Miej zmiłowanie!

Władysław Waga.

(„Niezabudka“. Pismo zbiorowe. 1865).

PRO MEMORIA.

Błysło i hukło — i krew się polała —
We krwi spłynęła nasza Polska cała,
Tysiące mogił wyrosło nad ziemią,
A na nich chwasty, piołuny zielenią.

Znaku Chrystusa wrogi zabronili!
Księży wygnali, by się nie modlili,
Rodzinie zmarłych zdarli czarną szatę,
By nie płakała męża, ojca, brata. —

Lecz ni wzrok szpiega, ni wraży oszczerca
Patrzyć nie umie na głąb ludu serca —
Zatrzeć nie może w tem sercu wspomnienia
Czasu boleści, na lato cierpienia!

Tam rylcem zemsty wyryto na wieki
Okrutność wroga, odwet niedaleki —
Tam zgromadzono pamiątki utraty,
Tam stanął pomnik odwetu bogaty!

I przyjdzie chwila, że to wnętrze skryte
Wyrodzi zemsty owoce obfite —
Rozbiwszy wrażą budowę podłoty
Kościami wroga — zmartwychwstaniem cnoty!

A wokół wzniesie pomarłym kurhany,
Co ongi zleli krwią swą polskie łany —

A nowy kapłan — lud — groby poświęci
Krwią swych ciemięzców, dla wiecznej
[pamięci!
E. K.

CI CO SIEJĄ ZE ŁZAMI — BĘDĄ ŻĄĆ Z RADOŚCIĄ.

Choć niebo dokoła burzliwe i chmurne
I gromy w pierś biją skrwawioną,
Odwiecznych popiołów strzegącą wzrusz
[urnę —
A jeszcze w niej ognie rozpłoną!

Oh! znam ja żar taki — co nigdy nie gaśnie,
A chociaż przytłumion lat wiele,
Iskierką nadziei ożyje w popiele
I w płomień ofiarny rozjaśnie.

Gdzie żyzna bo rola — tam bujne też plony
Ku górze, ku niebu wyrosną,
A smutkiem łan zlany, niedolą zroszony,
Na niwę się zmieni radosną.

Dziś skiba pól naszych krwią zmyta i łzami —
A cierniem boleści zarosła;
Pieśń jednak z wszech piersi błagalna się
[wzniosła
Ku niebu: „Zlituj się nad nami!“

A chociaż dnie coraz i cięższe i krwawsze,
W ucisku pierś stygnie ofiarna,
Nadzieja nas krzepi: przecz szczęściem jest
[zawsze
Dla przyszłych pokoleń siać ziarna?

Więc siejmy, oj siejmy pomimo złej doli —
I z wiosną i w dżdżystej jesieni:
A jeśli się pole dokoła zczerwieni
Kwiatami zawistnych kąkoli,

To krwią znów i łzami obficie łan zlejmy —
I chwasty spróbujmy wyplenić,
Zaorzmy znów niwę, i znowu ją siejmy —
A musi się plon zazielenić!

Aż kiedyś — gdy żniwa wybije godzina,
I kłosy dojrzeją na łanie —
Jak jeden mąż szereg kosarzy powstanie —
Swych trudów plon bujny pościna.

Tymczasem nam wiary — nadziei — miłości —
Lecz i krwi wciąż świeżej potrzeba:
„Co sieją ze łzami — żąć będą w ra-
[dości“
Wszak uczył Pan ziemi i nieba?

Więc siejmy, oj siejmy w jesieni i z wiosną —
W czyn wielki wcielajmy myśl szczytną:

Aż kwiaty nadziei na niwie rozkwitną,
I w owoc swobody wyrosną! —
(„Z ubiegłych dni“).

WOBEC WROGA.

Wobec wroga stać spokojnie,
Spokojnie a hardo;
Nasz złamany miecz po wojnie
Trzymać w dłoni twardo;
Jeśli trzeba płacić głową,
Czynić to z pogardą,
A przed wrogiem z narodową
Nie kryć się kokardą.

Dla swych braci, co zaskrzepli,
Być jak promień słońca:
Sercem tylko się rozciepli
Dla Polski obrońca.
Nie każdemu w locie błyskać
Wytrwale do końca,
A więc uczcić i uściskać
Spóźnionego gońca.

Oko Boże, skryte chmurą,
Czyż już mniej łaskawsze?
Rośnie w siłę, idzie górą,
Co złe i plugawsze.
Trwogą blady, zgrozą niemy,
Świat ma rany krwawsze --

Rzadko wiemy, gdzie idziemy,
Lecz Bóg — ten wie zawsze!
Kornel Ujejski.

Z PIERSI ZAMKNIĘTEJ.

Z piersi zamkniętej, z ust ściętych boleścią
O słowie polskiem rwie się głuche słowo;
Ono by chciało być radośną wieścią,
A jest więzienną rozmową.
Nas zwyciężonych mur kordonów dzieli,
I nie rozmawia już Polak z Polakiem
Swobodnym głosem, lecz ukrytym znakiem
Z celi do celi.

O słowo polskie! jesteś w ręki drżeniu,
Jesteś w połysku oka — i w milczeniu.
O słowo polskie! wielkie w tobie czary,
Boś się zrodziło z wiary i ofiary:
Ze krwi męczeńskiej wzdętej burzą fali;
Z wnętrzności wieszczów, co pieśnią płakali;
Z łez świętych niewiast, co walczą modlitwą,
Kiedy my walczym beznadziejną bitwą;
Z grobów, co nie są ciemnością, lecz świtem,
A jednak dotąd szukają zarania,
Bez wolnej Polski nie chcąc zmartwychwstania;
Z tej ziemi wreszcie, gdzie wrogów kopytem
Miesza się we krwi dymiącej ku Bogu
Puch niemowlęcy i starców siwizna;
A! — i ze wstydu ojców, gdy chłopięta

Ich zapytają: Gdzie nasza ojczyzna?...
Takie twe słowo Polsko — słyszysz wrogu? —
Takie twe słowo Polsko, matko święta!

Czem ono dzisiaj? Westchnieniem i płaczem,
Zgrzytem i pięści bezsilnej ściskaniem,
Powolnem marciem tułaczem —
Ha! i wyroku strasznego błyskaniem:
Na sąd! na sąd!

Na sąd! na sąd!
Wzywamy Ciebie Boże!
Zatapia już ląd,
Nieprawości wzdęte morze,
Gdzie ciało — trąd,
Gdzie duch — tam niewola —
Nie taka była Twoja wola —
Na sąd! na sąd!
Wzywamy Ciebie Boże!

Idziesz już — groźny zakrytem obliczem,
Idziesz w swem tchnieniu dziwnie tajemniczem,
Idziesz już! —
Za tobą oddechy burz,
Wysokie na siedm mil brytany —
Szereg na wodzy trzymany
Hamowanym ogniem dyszy!...
A nad światem całun przedwyrocznej ciszy.

Kornel Ujejski.

W CYTADELI.

Czego tęsknisz za chatą, za chatą,
Gdy ci dobrze za kratą, za kratą,
Jest!

Nie boim się złodziei, złodziei,
Bo pilnuje z kolei, z kolei,
Moch!

Mamy pokój książęcy, książęcy,
Łóżko, miotłę i więcej i więcej,
Nic!

Mamy wszelką wygodę, wygodę,
Chleb, kapustę i wodę i wodę,
Wciąż!

Więc nie tęsknij za chatą, za chatą,
Gdy ci dobrze za kratą, za kratą,
Jest!

POD SZUBIENICĄ.

Mój synu! — och! dziecię moje!
Jak śnieg blada twoja skroń,
Jak lód zimna twoja dłoń,
Jak głaz nieme usta twoje!
Uścisk matki tak gorący,
Jak płomień — jak żar palący,

Skrzepłej piersi nie rozgrzeje,
Iskry życia już nie wleje.
Zgasły oczy tak ogniste,
Jak dwie gwiazdy promieniste —
Tylko łza spływa na lica,
Jak brylant w świetle księżyca.
Mój synu! — mój synu! — za kim ta łza,
Diamentowa łza?
Mój synu! — mój synu! — wbity na pal,
Może ci matki tak żal,
Że dusza twa rozpływa w łzę,
Diamentową łzę!

Ja stoję — i słucham — i słyszę,
Jak ciałem syna wiatr kołysze,
Jak w złotych włosów kędziorach szeleści...
A ja już kamienna w niemej boleści!
Bo ani pierś mi skargą nie jęknie,
Ani łzą zajdzie źrenica,
Tylko drga serce — zda się że pęknie,
Jak burzą zgięta kotwica.
Wkoło mnie głucho i ciemno —
Krew podemną — krew nademną,
I w piersi fale ognia i krwi,
Ani kropla łzy!...
O Marjo! ja stoję jak Ty
Stałaś na szczycie Golgoty...
I w mojem łonie się mieści,
Krwawych siedm mieczów boleści.
I rozpacz w wężowe sploty,

Ściska mi serce — duszę ćmi...
O Marjo — Marjo — kroplę łzy!...

Niebo nad ziemią pokutną — cmentarną,
Zwiesza się płytą grobową i czarną,
Po której migają jak błyskawice
Ognia złocone łuną — szubienice.
A ziemia świeżą — męczeńską krwią parna
Dymi się jak wielka czara ofiarna.
Cyt!... z wiatrem zawyła jakaś pieśń dzika,
Jak grzmot — jak piorun wskróś piersi prze-
[nika...
Synu! — to twoja pogrzebna muzyka,
To stypę po tobie wyprawia wróg!...
Gdzie niebo — gdzie niebo — gdzie Bóg —
[gdzie Bóg?...
Ho! ho! wysoko — daleko...
A tu strumienie krwi cieką —
A tu szatanów ćma —
Ha! ha! — ha! ha! — ha! ha!
A jakby z piekieł dna,
Wiater tak dziko gra:
Ha! ha! — ha! ha! — ha! ha!

Juliusz Jastrzębczyk [Zborowski]
(„Mieszczanin polski“ z r. 1863).

GŁOS WIĘŹNIA.

I tak umierać, — powoli umierać?
Głos w piersi mówi wśród kajdan ciężaru,

Jak liść rzucony po cieni obrazu,
Życie swe tłumić, — w konwulsyach pożerać?

Każdą minutę po minucie zbierać,
Wszystkie godziny rachować pożaru,
Gorżką truciznę pić ze dna puharu,
Kąsać swe życie, — trucizną pocierać?!

Jestże to życie, — rzeczywiste życie,
W którem wolnego władania nie czuję?
Człowieka wzniosłe na ziemi pobycie,
W lochach inaczej tu zimnych pojmuję;
Ściśnienie serca i kurczowe bicie,
Obieg krwi wolnej, — ducha nie krępuje.

J. Andrzejewski. („Zbiór pieśni“).

MĘCZENNIK.

Straszny dzień sądu na rynku Warszawy —
Każda z przybocznych rojna w tłum ulica,
Tłum przerażony, milczący i łzawy;
Przodem piechota, po bokach konnica,
A w samym środku stoi szubienica.

Oh! nie złoczyńcę przywloką tu kaci!
Lecz wielki sercem, duchem nieskalany,
Żołnierz bez trwogi, wódz walczących braci,
Za to, że kraju chciał skruszyć kajdany
Carskim wyrokiem dziś będzie karany.

*

Przybył męczennik; — w oczach wzrok nie-
[zlękły —
A rajski spokój twarz mu rozaniela;
Zebrane tłumy, szlochając, przyklękły,
On je żegnalnem wejrzeniem obdziela
I do ust ciśnie godło Zbawiciela!

Sam wszedł na szafot co świętych nie plami —
Lecz gdy kat powróz mu wkładał na szyję,
Wykrzyknął głosem co wstrząsnął sercami
I gdzieś aż niebios sklepienia przebije...
„Niech żyje Polska! Ojczyzna niech żyje!“

Męczennik skonał; — w tem, z bocznej ulicy
Nagle wybiega niewiasta sędziwa,
Przez straże, pędzi wprost do szubienicy —
I choć łez potok po licach jej spływa
Jednak się śmieje, tańcuje i śpiewa:

„Kraj ten niewdzięczny łaską Cara żyje —
„Car znów dziś uczcił Polaka zasługi,
„Orderową dał mu wstęgę na szyję,
„I wojska swoje mu przysłał na sługi...
„Wiwat Car! wiwat Alexander Drugi!“
Wnet oprawcy za niewiastą skoczyli,

A lud z przestrachem zawołał: „warjatka!“
— Tak! warjatka — lecz dopiero od chwili,
Gdy Car ją odarł z rozumu ostatka...
— To była biedna męczennika matka!

K. Gaszyński: „Kilka pieśni dla kraju“.

PAMIĘCI TRAUGUTTA.

Na stoku cytadeli poniósł śmierć okrutną...
Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera;
A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera —
To smutno!

Ledwie dla własnych potrzeb wystarcza uczu-
[cie,
Przestano cześć oddawać żałobnym pamiąt-
[kom —
I zabrakło chleba twoim sierocym dziewcząt-
[kom
Traugucie!

Poskarżę się przed tobą, coś trwał do ostatka,
Upada Polska — z winy, nie dzikich Moskali,
Nie chytrych Niemców... na własne dzieci się
[żali
Ta matka.

Bluźnią jej, urągają — a w każdym bluźniercu
Już jest zatrute ziarno, co w zdradę kiełkuje;
Okropne idą czasy, okropne... och czuję
Tu w sercu!

Dokończą pieśń przedzgonną ostatnie łabę-
[dzie,
I ścichnie na wiek cały. Powiedz, ta ich Pol-
Ona ewangeliczna, ona apostolska, [ska,
Czy będzie?

On rzekł: Jeżeli z wiernych trzech tylko zo-
[stanie,
Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,
To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się
[ciałem,
I będzie!

— A jeżeli nie znajdzie i trzech — co się sta-
[nie?
On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz
[powtórzą
Przebyte już żywoty i Polskę wysłużą —
I będzie!

Kornel Ujejski.

KONAJĄCY ŻOŁNIERZ.

Nie kładźcie mnie tu w zimny grób,
Niech młodej piersi ziemia nie gniecie;
Tam złóżcie mnie u krzyża stóp,
Tam między wonne zioła i kwiecie.

Gdy ciemna noc okryje błoń,
To z nieba duch mój jak gwiazda zleci;
A ja podniosę bladą skroń,
I w oku znowu życie zaświeci.

I słuchać będę rozhowor drzew.
Gdy wiatr od Wisły wieści przyniesie —

Może usłyszę bojowy śpiew,
Może gwar bitwy grzmiącej po lesie.

A może jęk ofiar wbitych na pal,
Cichy płacz matek — i synów w okowie...
To z zorzą gdy wzleci z łez i krwi fal
Duch mój tam gwiazdom po niebie rozpowie.

Juliusz Jastrzębczyk (Zborowski).

NA POGRZEB POWSTAŃCÓW.

Lud się polski z każdej strony
Tłumnie garnie do kościoła,
Choć kościelny dzwon nie woła,
Czy to dzisiaj dzień święcony?

Jakież dziwne dzisiaj święto?
Czemu milczą polskie dzwony?
Czemu lud tak zasmucony,
Jakby mu pół szczęścia wzięto?

Temu milczą polskie dzwony,
Że ojczyzna dziś w żałobie,
A lud temu zasmucony,
Że swą dziatwę grzebie w grobie.

Bo w kościółku, gdzie lud bieży,
Kilkanaście trumien czarnych
Rzędem stoi, a w nich leży
Kilkanaście ciał ofiarnych.

Po nich straszne, ciężkie rany,
Znać się Moskwie w znaki dali!
Każdy z przodu cios zadany,
Znać, że kroku dotrzymali!

O, nie wsiąka w ziemię marno
Krew ta, co za wolność płynie,
Taka krew jest krwią ofiarną!
Nie umiera, kto tak ginie!

Znać się im o Polsce marzy
W śmierci śnie, w sosnowej trumnie,
Bo z ich bladej, zwiędłej twarzy,
Coś tak patrzy śmiało, dumnie!

O czem wy tam w trumnach śnicie?!
Mówcie... czy z krwawego dzieła
Będzie co?... ha, wy mówicie
Przez swe rany: „nie zginęła!“

Ludomir: „Dumy i pieśni“.

DO WYGNAŃCÓW SYBIRU.

Ziomkowie moi! więźnie Sybiru,
Polska dziś cała zalana łzami,
W okropną barwę przywdziana kiru
Leje łzy smętna także za wami.

Za wami gdzieś tam na końce świata,
Choć wy tam o niej nie macie wieści,

Niejedna tęskna bratnia myśl wzlata,
Wyrazy niesie do was boleści.

Biedni wy biednej ojczyzny dzieci,
Chociaż na jedno słońce patrzycie,
Choć jak nam, ono i w lodach świeci,
Smutne je sobie zawsze widzicie.

Jak kwiat z ojczystej wydarty niwy
Więdniecie w cudzej dalekiej stronie,
Niczem są dla was wszechświata dziwy,
Bo smutno, tęskno dziś w waszem łonie.

Wy dzielni zawsze wśród mieczów szczęku,
Widzicie oręż wasz połamany.
Miasto pobudki słuchacie brzęku,
Co go żelazne dają kajdany.

Wy tacy młodzi, a już wam skronie
Męczeństwa srogie zorały troski;
Wasze to bracia, skrwawione dłonie,
Przejednać Polsce gniew mogą Boski.

Gdy wy z niewoli wzniesiecie głosy,
Jękiem Cherubów przerwiecie pienia,
Może się żalem wzruszą niebiosy
I Bóg ukróci nasze cierpienia.

Stefan Puszczyk:
(Dziennik Literacki).

MARSZ SYBIRSKI.

Ostrożnie po mrozie stąpajmy w szeregu,
Jako straż przednia męczarni i nędzy,
Jeżeli który zmarzły padnie w śniegu,
Nie płaczmy po nim, on odpocznie prędzej.
A my pod kolbą, pod batem sołdatów,
Na długo, długo pójdziem w step daleki,
Zanim pod knutem dzikszych jeszcze katów
Nie odpoczniemy w kopalni na wieki.

Ten brat naczelny, z pomiędzy nędzarzy,
Co strat i cierpień swoich nie wymienia,
Co z niewieściemi łzami nie pogwarzy
O żonie, dzieciach — na co te wspomnienia!
Ten najdzielniejszy, który wie, że zbrodnia
Wrogów się wzmoże jak z wichrem zawieja,
Że w sroższych mękach nadziei pochodnia
Wytli się, zgaśnie — po co ta nadzieja?

Ten nasz bohater, co rzewność pokona,
Kiedy mu w myśli stanie ojców strzecha,
Płacząca matka i starzec... i ona
Łzami zalana — na co ta pociecha!
Ten najmężniejszy, który się nie spodli
Jak bojaźliwy żołnierz podczas bitwy,
Co zdjęty strachem bezwiednie się modli
O marne życie — po co te modlitwy!

Ten nasz przewódca, który się nie łudzi —
Choć ludów carskich niewola zmalała

Z naszych męczarni — aby okiem ludzi
Spojrzały na nas — po co nam ta chwała!
Ten najdzielniejszy, co pierwszy dostrzeże,
Iż Moskal, co ci klął przyjaźń przed Bogiem,
Ukąsi milczkiem jak drapieżne zwierze
W przyjazne serce — na co przyjaźń z wro-
[giem!

Z ziemi, gdzie dymią zgorzeliska czarne,
Gdzie sterczą z gruzów szubieniczne słupy,
Idziemy śmiało — jak duchy cmentarne,
Martwi na męki — jak chodzące trupy.
Kiedy nam w sercach nawet głos rozpaczy
Już brzmi za cicho przy brzęku kajdanów,
Jednak, nędzarze, patrzym na siepaczy
Okiem aniołów na hordę szatanów.

Przed nami śnieżne bez granic przestrzenie
Lub bór dziewiczy ciemny pas rozrzuca,
Wkoło nas wichru stepowego tchnienie
Wysysa oddech, pożera nam płuca.
Nad nami błyska na wieczornem niebie
Północna, krwawo zrumieniona zorza...
I na całunach śniegów wkoło siebie
Widzimy krwawe plamy, krwawe morza.

I kat tej jednej nie wydrze nam wiary,
I knut w nas głosu tego nie oniemi,
Że za męczarnie nasze i ofiary
Krwi morza muszą płynąć w Carskiej ziemi.

Z tą wiarą będziem przykuci kopali,
Będziem kilofem rąbać skały ściany,
Jeśli załamie się i nas przywali,
To się zagrzebią pod nią — te szatany.

Bo choć zaleją brzeg rzeki powodzie,
Rzeka się musi zawrócić do łoża,
Choć dzicz się pastwi na wolnym narodzie.
Nie da go zalać dłoń dziejów, dłoń Boża;
Choć ta dzicz drzewem szerokich gałęzi,
Z pniem grubym, z czołem patrzącem w obłoki,
Ale grunt, który korzenie mu więzi,
Już mu nie starczy na pożywne soki.

A drzewo takie pada samo w lesie
Olbrzymim trupem — wtedy podejść blizko,
To kilka dłoni olbrzyma podniesie
I spróchniałego rzuci na ognisko.
Niechaj potrząśnie raz wolności ręka
Carskiej budowy kunsztownemi wroty,
Wyłamie — to wraz spaczy się, popęka,
Runie zlep strachu, zbrodni i ciemnoty.

Ostro po mrozie stąpajmy w szeregu,
Jako straż przednia męczarni i nędzy,
Jeżeli który zmarzły padnie w śniegu,
Nie płaczmy po nim, on odpocznie prędzej.
A my pod kolbą, pod batem sołdatów
Na długo, długo pójdziem w step daleki,

Zanim pod knutem dzikszych jeszcze katów
Nie odpoczniemy w kopalni na wieki.
Włodzimierz Wolski: („Promyki").

UKRAINA POWSTAŃCZA (1863).

Ziemio wieszczów i lirników,
Bohaterskich walk dziedzino,
Z hufcem nowych męczenników
Witaj, matko Ukraino!
Ty, coś pędził twym pośpiechem
Lotne czajki w pogoń dziczy,
Z Bojanowych pieśni echem,
Witaj Dnieprze wojowniczy!

Chwała wam, orlęta młode,
Chwała dzieciom Zielińskiego;
Oby z ludem wieczną zgodę
Uświęciły słowa jego!
Gdy go zdradza ręka bratnia
Jeszcze woła, wznosząc dłonie:
„O was, kmiotki, myśl ostatnia,
„Będzie pierwszą po mym zgonie" [1])

Tam przy słupie z piersią nagą,
W którą godzi grom śmiertelny,

---

[1]) Te były ostatnie słowa konającego Zielińskiego. Pierwszy był rozstrzelony w cytadeli kijowskiej, dokąd go zaślepieni wieśniacy dostawili.

Stoi starzec z bożą odwagą,
K r z y ż a n o w s k i, Rusin dzielny!
Piętnem zdrady nieskalany,
Ziemię ojców kochał szczerze;
Potwarz cięższą, niż kajdany
Zniósł niezłomny w swojej wierze![2])

Kat w mundurze znowu skinął;
Jękły turmy strzelb odgłosem,
Wieść roznosząc, że mąż zginął
Uwieńczony srebrnym włosem!
Na zwilżonym krwią obszarze.
Choć twe jarzmo nas ciemięży,
Wiedz morderco, groźny carze,
Że P a d l e w s k i c h duch zwycięży!

Oto młodzian bez bojaźni;
W rysach spokój uroczysty:
Wie, że Polak godzien kaźni,
Gdy zbyt kochał kraj ojczysty!
I nie straszne dla Mongoła
Chce zmoskwicić sąd katowski;
Ale młodzian w głos zawoła:
„Nie Rakowskoj, lecz R a k o w s k i!“[3])

---

[2]) Natan Krzyżanowski Rusin greckiego wyznania, posądzony o sprzyjanie Polakom, nie chciał się nawet usprawiedliwiać przed śledczą komisyą, twierdząc, że wszystko przyjmuje na siebie. Rozstrzelany łącznie z Padlewskim, ojcem Zygmunta i Rakowskim.

[3]) Gdy odczytując im wyrok śmierci moskiewski major z umysłu powiedział R a k o v s k o j, bohater nasz z oburzeniem zawołał: „Żyłem i umieram Polakiem; proszę imienia mego nie kalać“.

Wchodzi postać krwią zbroczona,
W rysach błyszczy zachwyt boski:
Serce wzniosłe, duch Katona,
Dłoń niezgięta: to Chojnowski!
Przy nim rycerz z dumą w oku,
Urbanowicz, wzór ofiary;
Rzekłbyś, w groźnym walk obłoku
Dwa powstańczych rot sztandary![4])

Wolność mężnych jest żywiołem;
Polem bitwy, świat pogański.
Młodzież dąży za sokołem:
Gdzie ojczyzna tam Olszański![5])
Bóg wysłuchał tego męża,
Co o krwawym pościł chlebie;
Polskę zbudził do oręża,
A jej syna wziął do siebie!

Nieskalany ślad pamiątek
Pasmo ciężkich walk w ukryciu,
Poświęcenia cały wątek
W Drużbackiego znajdziesz życiu[6]).

---

[4]) Rozstrzelani w Żytomierzu, z pieśnią narodową na ustach.

[5]) Olszański pierwszy wyprowadził młodzież kijowską do boju. Przez lat piętnaście pościł co sobota na intencyę przyszłego powstania.

[6]) Gdy generał Anienkow, będąc w kazamacie u więźnia, obiecywał mu ułaskawienie cara, pod warunkiem wydania członków Rządu narodowego, Drużbacki wobec strażników nazwał go „niecnym służalcem".

(Przypisek autora).

U męczeńskiej śmierci progów,
Słysząc wyrok swej katuszy,
Nasz bohater, nawet wrogów
Zdziwił hartem polskiej duszy.

Zanim z kajdan Bóg wyzwoli
Ukrainę, dziś w żałobie,
Syn jej z miecza, syn jej z roli,
Na Rudzkiego płaczą grobie.
Lecz myśl jego nie zginęła;
Święty zapał, ducha dzielność,
Krew, co w ziemię tę wpłynęła,
To Rusina nieśmiertelność!

Tam, nad Wisłą brzęczą kosy,
Dniepr szumiący wtórzy zdala
Jęk rozpaczy, zemsty głosy
I przekleństwo na Moskala!
A lud ciemny z własnym wrogiem
Depce naszych praw świątynie;
Dzień zaświta, jak Bóg Bogiem,
I dwugłowy potwór zginie!

H... S... („Ojczyzna“ z r. 1865).

MIECZYSŁAWOWI ROMANOWSKIEMU.

Duchowych natchnień Synu! wierne Polski [dziecię,
Jako czułeś gorąco — takeś się w bój rzucił —
Ducha wylałeś w pieśni — krew ziemiś po- [wrócił
Więc czegoż jeszcze wy po nim płaczecie?

Był młodzian dwóch wieńców — daj mu Boże
[trzeci!
I niechaj wiekuista światłość duszy świeci! —
Złóżcie ze czcią dwa wieńce na poczciwym
[grobie,
I niech się nad nim słowik w ciszy losów żali,
On się dobrze zasłużył — więc powiedzcie
[sobie,
W ślad dobrze zasłużonych nam potrzeba da-
[lej...

W. Pol: (Kilka kart z krwawego rocznika).

PAMIĘCI JÓZEFA KOSIERADZKIEGO.

A więc i tobie, nieliczna rodzino,
Przyszło dać okup życia dziesięciną!
Z czterech zacnego latorośli rodu
Dwie nagła niemoc złamała za młodu,
A z pozostałych, gdy w pociechę wzrosły,
Jedną bez zwrotu burze wam uniosły!

Jeszcze tę odzież biedna matka chowa,
Którą syn nosił w krwawym dniu Miechowa:
Widząc jak od kul na wylot przeszyta,
Rzekłbyś: ząb śmierci tego już nie chwyta,
Kto z takich gradów wyszedł z ciałem zdro-
[wem —
Niestety! przecież poległ pod Borowem!

Pod Jagiellońskiej skrzydłami Macierzy,
Co z światłem miłość ku Ojczyźnie szerzy,

A trojgiem bereł z łaski królów włada:
Czuł on powinność, jaką wdzięczność wkłada;
A że był synem i obywatelem,
Za życie Matki, swoje niósł z weselem.

Więc oniemiały te marzące rysy,
I zwiędła postać wiotka jak cyprysy,
I uciszone chęci niespokojne
Co z ptactwem burzy rwały się na wojnę!
Czekania chwile były mu tak nudne,
Czemuż nadzieje tak zdradziecko złudne?...

Nie wińmy Nieba, że tyle krwi, smutku,
Rychłego dotąd nie przyniosło skutku;
Że kwiat tak drogi poświęceń i męstwa
Nie wydał dotąd owocu zwycięstwa:
Co miłe Bogu, nie bywa to marne,
A cóż Mu milsze nad serce ofiarne?...

Żyjcież nam w Bogu i żyjcie w pamięci
Co błogosławiąc czyny wasze święci!
Wy, coście zeszli w młodości rozkwicie,
Wiecznością ziemskie dopełniajcie życie.
A w owej świateł wiekuistych strefie
Pokój i tobie, poległy Józefie!

J. Zakrzewski.

OFIAROM TYRANII.

Kto serce ma Polaka, uklęknie na grobie,
Już poległych za wolność ojczyzny w żałobie.

Z imion ich każde jak dźwięk niebianów sły-
[szę.
Sława przy wzniosłem poświęceniu gaśnie.
Jak matka dziecko co zaledwie zaśnie,
Głos narodu cały w grobie ich kołysze!

Cześć Ci Kraju, Polsko cała!
I za Cię poległym chwała!
Rycerzom walecznej broni,
Męczennikom od napadu,
I co z zapałem przykładu,
Gotowi na śmierć — jak oni!

Noc czarna zapomnienia co pochłania wszystko,
Nie jest w stanie na chwilę, pokryć to siedlisko
Prochów, przed któremi uchylamy czoła.
Dla nich wieczysta pamięć zgotowana.
Jak nowej zawsze jutrzenki co rana
Blask, wspomnienie jaśni, naród cześć im woła!

Cześć Ci Kraju, Polsko cała!
A za Cię poległym — chwała!
I rycerzom mężnej broni,
Męczennikom od napadu,
I co z zapałem przykładu,
Gotowi na śmierć — jak oni!

Hrabia Benedykt Iliński, xiążę peryasławski: „Tymczasem“.

PROŚBA.

Ziemio żałoby, okryta groby
Poległych synów wolności;
Czy kiedy jeszcze ciebie popieszczę
O święta Matko miłości?...

Wygnan jak zbrodzień, modlę się codzień
O twoje szczęście — i życie —
A kiedy w duszy żal się poruszy,
To cierpię wiele — lecz skrycie!

O cierpię wiele! bo z tobą dzielę
Troski i bóle, Ojczyzno!
Braci kajdany palą jak rany —
Więc całe życie me blizną...

Choć twarz wesoła, z bladego czoła
Rodak wiek cierpień wyczyta...
Struta uciecha!... kwiat się uśmiecha,
Lecz żmija pod nim ukryta...

I młodość cała — i miłość — chwała —
Rozkosze — szczęście — natchnienie —
To słów czcze tony! Boś ujarzmiony —
Bo twą Ojczyzną — więzienie!...

Ziemio żałoby, okryta groby
Męczeńskich dzieci niewoli!
Pozwól choć skronie złożyć w twem łonie —
Zagoić serce co boli...

(„Z wiosny“).

DZIŚ I JUTRO.

Z wybladłem licem, w krwi zbroczona szata,
Męczeńska postać do grobu złożona;
A choć bliż serca kulą ugodzona,
Jeszcze ją dławi niecna ręka kata.
Każde muskułów kurczowe drgnięcie
Nowym postrachem obecnych przeraża,
Jeszcze raz kat swój miecz z pochwy obnaża,
By po raz ostatni dać śmiertelne cięcie.
O barbarzyńcy! o mongolskie plemię!
Pocóż się pastwić tyle krwi przelewać?
Pocóż w pustynię zmieniać świętą ziemię?
I po Sybirze dzieci jej rozsiewać?
Żądza okrucieństw nigdy w was nie zgaśnie;
Krwi wam potrzeba, krwi niewinnej wcale,
Takiemi to czyny dowodzicie jaśnie,
Czem byli Mongoły, tem są dziś Moskale.
Łzy wdów i sierót, jęk w lochach podziemi,
Krew na rusztowaniach co strumieniem bieży,
To wasze igraszki, cieszcie się więc niemi,
Bo gdzie serce bywa, kamień u was leży.
Pijcie więc krew naszą, póki lud w ślepocie
Pozwala i znosi wściekłej złości brzemię,
Zbrodnia u was chlubą, śmieszność tylko [w cnocie
Boście barbarzyńcy i mongolskie plemię.
Przyjdzie dzień wielki, dzień ludu zwycięstwa,
Kiedy go światło wolności oświeci,
Jarzmo niewoli przymusi do męstwa,
I ojca, matkę pomszczą nasze dzieci.

Z każdej krwi kropli mściciel ich powstanie,
A z każdej kości bohatyr się zrodzi
Barbarzyństwo wasze wszechbraterstwo spło-
[dzi
I tak zakończy Carów panowanie.
Przyjdzie dzień, trzeci dzień zmartwychpow-
[stania,
Pękną pieczęcie, kamień z grobu pryśnie,
Zbawiciel ludy wezwie do powstania,
Wtedy to wolność u Słowian zabłyśnie.

„Echo polskie“ (Nowy York)
z r. 1864/5. Nr. 13.

WSPOMNIENIE RANNEGO

z roku 1863.

Stu sześćdziesięciu walecznej młodzieży
Na placu mustry stanęło pod broń
O bosej nodze, podartej odzieży,
Bezsenną nocą wybledniała skroń.
Trzykrotne *vivat* powtórzyły chóry,
Na czele hufcu stanął wódz ponury.

„Rozwinąć sztandar!“ Na bieluchnem płótnie
Jak anioł śmierci zawisł czarny krzyż,
Ponad szeregi wionął dziko, smutnie,
A tak grożąco, że aż w sercu drżysz.
Czegoż tak gniewnie wkoło wódz spoziera?
Nie gniew to — zapał jego pierś rozpiera.

„Żuawi! oto wasz sztandar pułkowy
Przed nim przysięgę złożycie mi dziś,
Że każdy naprzód pójdzie w bój ogniowy,
Jak lew odważny — gniewniejszy jak ryś.
Czy przysięgacie na śmierć i na męstwo?“
„Tak, przysięgamy na śmierć lub zwycięstwo!“

„Żuawi! wódz wasz prosi przebaczenia,
Po dwa ładunki tylko dla was ma,
Więc po dwóch strzałach ramię do ramienia
Niech goły bagnet w piersi wroga gra!“
„Tak — przebaczamy! i z bagnetem w ręku
Albo zwyciężym — lub zginiem bez jęku“.

Ruszyli w pochód pod mury Miechowa,
Na pierwszy wystrzał pierwszy szereg trup,
Już się w popłochu cofa wojsk połowa,
A druga stoi zaryta jak słup.
„Żuawi naprzód!“ krzyknął wódz rozżarty,
I sam na czele pędzi w bój otwarty.

. . . .

Garstka szesnastu wraca do Krakowa,
A po jej środku stąpa blady wódz.
Jakiś ból straszny zamroził im słowa,
Tylko łza płynie — nie można jej zmódz.
„Kto idzie?“ — krzykła niemiecka piechota:
— „To my — szesnastu — Żuawów pierwsza
[rota“.

„Dziennik literacki“ z r. 1863.

CZEMU?

Piosnka.

Pytasz, czemu smutek
Zasiadł na mem czole?
Czemu śpiewnych nutek
Więcej nie rzępolę?

Pytasz mnie, dziewczyno
Czemu nie szaleję?...
Czemu łzy mi płyną,
Kiedy się rozśmieję?

Czemu, powiem tobie,
Smutek na mem czole: —
Bom znosił niewolę...
Bo mój kraj w żałobie...

Bo mój dom spalono...
Pustki w mojej chatce...
Ojca wywieziono —
A bracia... w Kamczatce!...

(„Z wiosny“).

LEPSZA NAM KULA, NIŻLI TAKIE ŻYCIE!

„Lepsza nam kula, niźli takie życie!“
Rzekli, powstali, rozbroili zbirów;
A gdy broń mieli, to w pierwszym zachwycie
Błysnęła ku nim ziemia łez i kirów.

Potem pustynia, skąd nie ma wychodu,
Bój, gdzie szczęśliwi giną, — męki głodu,
I znowu dawne pęta. Sąd otwarty...
Dla katów spisy żeru... Czy słyszycie?
Padł strzał — i drugi — i trzeci — i czwarty!

Salwo męczeńska! Bądź dla tych zbudzeniem,
Których sumienia głos syren utula,
A tym, co naród chcą zbawiać spodleniem,
Powiedz: Niż takie życie — lepsza kula!
Powiedz: Na sprzedaż nie wolno nikomu
Wynosić słupów ze wspólnego domu,
By w ciasnem szczęściu na chwilę utonąć.
Niźli obcego ciała stać się cieniem,
Lepiej jak gwiazda w własnym ogniu spłonąć!

Kornel Ujejski.

PIEŚŃ DO PANA JEZUSA

Z tej naszej nędzą ściśnionej ziemi
W niebo się wznosi błagalny jęk,
O! nie gardź Panie modły naszemi
Przyjmij łaskawie tej pieśni dźwięk;
Bo tylko w Tobie nam biednym lśni
Promień nadziei w te smutne dni;
Serce Jezusa, błagamy Ciebie
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Niech się Twe serce wzruszy o Panie,
Widokiem tylu bolesnych ran;

Wstrzymaj, ach! wstrzymaj dalsze karanie,
Tyś taki dobry Ojciec i Pan.
O! nie odrzucaj modlitwy tej,
Bo miłosierdzia wołamy w niej;
    Serce Jezusa, błagamy Ciebie
    Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Dzisiaj w żałobę naród przybrany,
Korzy się Panie u Twoich stóp.
O Jezu, widzisz łzy, krew, kajdany,
I świeży jeszcze męczeństwa grób.
O my tak długo cierpimy już;
Niewoli naszej okowy skrusz;
    Serce Jezusa, błagamy Ciebie
    Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Panie! my zemsty wcale nie chcemy,
Za wrogów naszych błagamy Ciebie;
My tylko jarzmo zrzucić pragniemy,
Pod którem serce tak krwawi się.
O dobry Jezu błogosław im;
Ale walcz za nas orężem Twym.
    Serce Jezusa, błagamy Ciebie
    Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!

Maryo, Królowo Polskiej korony
Zobacz jak cierpi Twój biedny lud;
Jak rzewnie Twojej wzywa obrony,
Ach miłosierdzia uproś nam cud.

Przez czyste serce tej Matki Twojej,
Przez miecz, co duszę przeszywał Jej,
Serce Jezusa, błagamy Ciebie
Zlituj się, zlituj i Polskę zbaw!
Amen.
(Przegląd rzeczy polskich).

JESIEŃ.

Szumi wiatr po lesie
Uderza w konary;
Rwie liście i niesie
Przez pola i jary.
Na spłowiałej ścierni
Rankiem szron się bieli —
Synaczkowie wierni
Na zimnej pościeli!...

W zimie bój zaczęto,
Przetrwał wiosnę, lato;
Złote zboże zżęto,
Stanął bróg przed chatą.
Późniejsze świtanie,
Jesień — po niej zima —
Na wolności łanie
Żniwa dotąd nie ma!

Na sprawionej roli
Obsiano w jesieni,

Z Opatrzności woli
Rola się zieleni —
Już i ci co w ziemi
W mogiłach zasnęli,
Z krwią i rany swemi
Przed Bogiem stanęli.

Z rolnika posiewu
Bujny plon wyrośnie,
Wróci liście drzewu,
Wróci ptaszę wiośnie;
A ci co spoczęli
Strudzeni i krwawi,
Oby nas natchnęli
Tem, co Polskę zbawi!

Do krwawego siewu
Trupem młódź się ściele —
Śród bożego gniewu
Powstaną mściciele!
Wyrosną legiony,
Świat ogarnie trwoga:
Zadrzyjcie Nerony!
Polska w ręku Boga.

J(uliusz) Z(borowski)
Mieszczanin Polski Nr. 2. z 1. 1863.

NIESZPORY.

Sprawiedliwość Twoja Boże pocieszenia
Ukarała grzechy Lackiego plemienia

Widzisz Twą chłostę, znoszących w pokorze
Widzisz jak cierpień wypijamy morze.

Racz już sprawiedliwość na litość zamienić
Nie dozwól Twych wiernych ze szczętem wy-
[plenić.
Nie daj po naszej wrogom deptać ziemi
Okryj ją znowu skrzydłami Twojemi.

Wrogi już nas liczą za zgubnych na wieki
Twierdząc, żeśmy Twojej nie warci opieki
Pokaż im Panie, żeś nas tylko smucił,
Żeś nas zapomniał, ale nie odrzucił.

Jeżeli za dawne pokutujem czyny,
Jeżeli dług ojców odpłacają syny,
Połóż o Panie kres cierpkim naukom
Rany Ojczyzny daj zagoić wnukom.

(Pieśni powstańcze z r. 1863.
ze zbioru Celiny z Orelca).

KTO POWĄTPI CHOĆ NA CHWILĘ.

Kto powątpi choć na chwilę,
Że zginiona nasza sprawa,
Kto nie ufa polskiej sile,
Za szeregiem w tyle stawa —
Ten się wzgardy niech spodziewa,
Bo się lęka Murawiewa.

Kto potępia, co się stało,
Dzieje ludów łokciem mierzy,
Wini ducha za mdłe ciało
I ma niechęć do młodzieży —
Ten się wzgardy niech spodziewa,
Bo jest uczniem Murawiewa.

Kto wskazuje błędne ścieżki,
Chce rozdrobić nasze siły,
Wzniecić popłoch i zamieszki,
Bo się prace zniweczyły —
Ten się wzgardy niech spodziewa,
Bo jest sługą Murawiewa.

Kto zgnuśnieje w nieczynności,
Nie wytęży wszystkich chęci,
Wszystkich czynów ku przyszłości,
Kto wygładzi kraj z pamięci —
Ten się wzgardy niech spodziewa,
Bo jest dzieckiem Murawiewa.

„Echo z Polski“ 1864/5. Nr. 13.

DO SPÓŁTUŁACZÓW.

Emigracya — to nowa polska Ukraina,
Najeżona sławnemi Mogiłami tylą —
Kresy wielkie — strażnicze — i od Moskwicina
I od Niemca — co zdala do oczu nam pylą.

Wróg silny — lecz silniejsza bracia! nasza
[wiara.
I Imię Boże, niezłomni więc bądźmy wśród
[czerni;
W skok zrywajmy się na koń rzeźcy i pancerni.
W każde „hura" — na tego, czy owego cara,

Ojczyzna stanem naszym. — Jak w zakonie
[bożym
Bezdomni — bezpotomni — mrą nam codzień
[Ojce;
Ale się odmładzamy z ducha, z ducha mno-
[żym,
Że wszystkich świat nas zowie — „Panowie
[Mołojce!"

Ojczyzna stanem naszym dozgonnym, Rodacy!
Toż ćwiczym się ustawnie w obowiązkach
[stanu —
I na chłodzie, o głodzie, bez chaty, bez płacy,
Jako umiemy, służym Ojczyźnie i Panu!

W długiej, nieukojonej za krzyżem tęsknicy,
Omdlewający nieraz pod brzemieniem dzieła,
Zawodzim stąd po męsku w pieśń — „Boga-
[rodzicy"
I uczym dziatwę „Jeszcze Polska nie zginęła!"

„Mieszczanin polski" z r. 1864. Nr 2.

ANATEMA!

Okropna zgroza! — drżą Libanu szczyty
I strasznym gniewem zawarczał świat stary:
Druz się na życie targnął Maronity,
Na współwyznawcę Chrystusowej wiary;
Rzeź na Libanie! — a czyż świat chrześcijański
Może dozwolić na tryumf pogański?
„Do broni!" wzniosła okrzyk Europa,
I by poskromić tureckiego chłopa —
Wnet do dalekich syryjskich wybrzeży
Zaniosły floty walecznych rycerzy:
I wszystka ziemia radością zabrzmiała:
„Cześć postępowi — ewangielii chwała!"

Okropne wieści i straszliwe jęki
Tysięcy ofiar skazanych na męki
Lecą z nad Wisły — z serca Europy —
Tam naród cały — bohaterów wiary —
Przygniata tyran pogańskiemi stopy
I rozpuściwszy katów jak ogary,
Sieje dokoła mordy i pożogi;
Tam dzicz krwi chciwa, podła i zdradziecka
W wściekłości swojej na wszystko się targa:
Na domy Boże — i rodzinne progi,
Na cześć niewiasty — i niewinność dziecka;
Tam krwią i łzami cały kraj zalany,
I straszna z piersi milionów skarga
Woła o pomstę do Pana nad Pany!

Cóż Europa? — W chrześcijańskim zapale
Pewno wyprawę gotuje krzyżową,

I bohaterów szeregi jak fale
Spieszą ratować dziatwę Chrystusową...
Ha — ktoś się zaśmiał! to męczennik nowy,
Padłszy pod nożem carowego kata
Jęknął szyderczo na odwet grobowy
Za czcze poklaski i sympatye świata: —
„A gdzież ów postęp sławiony od wieka,
„Gdzież ewangielia — Chrystusowe rady?
„Na toż się bóstwo wcieliło w człowieka,
„Aby ludzkości podać wzór zagłady?
„Ha — podły świecie! — więc ty jak Rzym [stary
„Na nieszczęśliwe swych cyrków ofiary,
„Patrzysz bez sromu na ludu męczeństwo?...
„O — to przekleństwo, trzykroć ci przekleń- [stwo!!!“

„Mieszczanin polski“ z r. 1864. Nr. 2.

O, NIE PŁACZ!

O, nie płacz, nie,
Po złotym śnie,
Po dni majowych ranku,
Powrócą ci,
Jak dusza śni
Uśpiona w marzeń wianku.

Po biegu lat
Nadziei kwiat,
Choć odkwitł — kwitnąć będzie;

I ujrzysz znów,
Obudzon z snów,
Że słońce zeszło wszędzie.

W ojczyźnie raz,
Och, przyjdzie czas!
Rozwidni, jak przed laty;
Swobody dzień
Rozwieje cień,
Powrócą z wygnań braty.

I wrócisz ty,
I oschną łzy,
Nastąpią wieki złote;
W swobodzie znów,
Co słowem słów,
Słowianie przyjmą cnotę.

O, nie płacz, nie,
Po złotym śnie,
Po dni majowych ranku,
Powrócą ci,
Jak dusza śni
W słowiańskich ludów wianku!

J. T. K.

FINIS POLONIAE!

Finis Poloniae! — tak car przykazał —
A ramię jego olbrzymie!

Skinął — i jednem skinieniem zmazał
Na karcie dziejów jej imię.

Finis Poloniae! giń lacki rodzie
Nad brzegiem Wisły i Niemna:
Finis Poloniae! — grzmi na Zachodzie
Pismaków tłuszcza najemna.

Finis Poloniae! — echa złowieszcze
Lecą nad Piasta krainą:
Finis... ha — przebóg! — nie koniec jeszcze
Dopóki za Polskę giną.

Finis Poloniae! — gdzieś za Bajkałem
Sztandar jej powiał na chwilę...
O! nie płacz — nowa ty Jeruzalem
Na świeżych ofiar mogile.

Krew ich na okup braciom potomnym
Przed tron Wszechmocy spłynęła,
A każdy ginąc, głosem ogromnym
Wołał: jeszcze nie zginęła! —

O! — matka takich synów nie płacze
Lecz z dumą podnosi skronie:
Niech stokroć głoszą carscy działacze:
Nie ma jej!... Finis Poloniae!...

Wyroków Bożych zwycięży siła
Zdradę — żelazo i ołów,
A tę — co pleśń ją wiekowa skryła —
Zaprawdę — zbudzi z popiołów...

Finis!... już znikła z dziejowej karty —
Nie ma jej!... w grobie zasnęła...
Lecz od Nerczyńska po brzegi Warty
Brzmi wciąż: jeszcze nie zginęła! —

(„Z ubiegłych dni").

ŚPIEW.

Znasz-li ten kraj,
Gdzie gore Boży gniew,
Gdzie jednym jękiem śpiew,
Gdzie ciernie rodzi siew,
Gdzie z czoła płynie krew,
Przytuliskiem las i gaj,
Znasz-li ten kraj?

Znasz-li ten kraj,
Gdzie w sercach wieczny ból,
Gdzie nie ma własnych ról,
Gdzie łza roztapia sól,
Gdzie prawem prawo kul,
A śnieżny życia maj...
Znasz-li ten kraj?

Znasz-li ten kraj,
Gdzie zbrodnią nocy świt,
Gdzie cnotą zbrodni szczyt,
Gdzie życiem martwy byt,
Gdzie człowiek życia syt,
Pod jarzmem dzikich zgraj,
Znasz-li ten kraj?

Znasz-li ten kraj,
Gdzie domiar wszelkich kar,
Gdzie nie ma cierpień miar,
Gdzie niby piekieł czar
Duszami włada car,
Gdzie jednak będzie raj!
Znasz-li ten kraj?

„Głos wolny“ z r. 1864.

BĄDŹMY GOTOWI.

We dnie i w nocy, sami czy w rodzinie,
Bądźmy gotowi!
O dobie smutku, w rozkoszy godzinie,
Bądźmy gotowi!
Czy porwać za broń i „ura“ na bagnety,
Bądźmy gotowi!
Czy w noc kopalni, do śmiertelnej mety,
Bądźmy gotowi!
Czy wrócić z chwałą i pobitym wrogiem,
Bądźmy gotowi!
Czy duchem stanąć w tej chwili przed Bogiem,
Bądźmy gotowi!

E. Buława (Wł. Tarnowski).